Nr. 107 | Wtorek 13 (26) czerwca 1906 roku. | Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise: **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

KALENDARZ.

—

13 (26) Wtorek — Antoniego Pad. W.
14 (27) Środa — Bazylego Wielk. B. W. D.
15 (28) Czwart. — Wita, Modesta M. M.
16 (29) Piątek — † Benona B. W., Julity M.
17 (30) Sobota — Jolanty W., Inocentego M.
18 (1) Niedziela — N. M. P. Nieustającej P.
19 (2) Poniedz. — Gerwazego i Protazego M.

Wschód słońca o godz. 3 m. 49.
Zachód słońca o g. 8 m. 15.
Długość dnia godz. 16 m. 26.
Przybyło dnia godzin 9 m. 5.

Wschód księżyca o g. 9 m. 35 r.
Zachód księżyca o g. 11 m. 38 w.
Dnia 16 Nów o g. 3 m. 54 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego: Dziś „Mignon".

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej.

Château des Fleurs. Dziś: „Ważna persona."

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Wakacye Izby.

———

(*Korespondencya własna „Dzienika Kijowskiego"*).

Petersburg, 22 czerwca.

Od dłuższego już czasu i w prasie i w rozmowach kuluarowych żywo omawiana była kwestya wakacyi Izby. Formalna—zdawałoby się—sprawa wyrosła do znaczenia zasadniczego, z wielu stron upatrywano w rozpuszczeniu Izby na wakacye hasło do wybuchu rewolucyi. Pogłoski i terminy wakacyjne zbliżały się lub oddalały, w miarę tego, jak układał się stosunek Izby i ministerstwa. To też jest rzeczą charakterystyczną, że po wczorajszem wystąpieniu ministrów pogłoski te milkły nagle, a zawsze półurzędowy organ «Nowoje Wremia» oświadczył kategorycznie, że Izba nie będzie miała wakacyi wcale.

To znaczy, że ministerstwo obecne nie zamierza ani w otwarty, ani w skryty sposób unicestwiać przedstawicielstwa narodowego, że szuka z niem porozumienia i kompromisu. Takie wrażenie zrobiły wczoraj na wszystkich przemówienia ministrów. Miększy zaś ton, jaki dźwięczał w mowach przywódców kadetów, wskazuje wyraźnie, że partya ta nie szuka walki i zerwania z rządem, że za cenę pewnych ustępstw gotowa się z nim porozumieć.

Ale pozostaje czynnik jeszcze jeden—radykalne żywioły w Izbie, skoncentrowane w partyi «pracy». Wczorajsze zachowanie się leader'ów tej grupy (najbardziej brutalne okrzyki pod adresem ministrów padały od nich) i dzisiejsza mowa Aładjina wskazują jasno, że gotowi są oni posunąć się nawet do fizycznego gwałtu względem ministrów, że więc rozpędzenia Izby życzą sobie i pragną. Partya «trudowików» nie jest zbyt liczną ani dostatecznie dyscyplinowaną, aby zaważyć mogła na szali życia czysto parlamentarnego; znajdą się tam jednak może ludzie dostatecznie ryzykowni, którzy spróbują, w imię rewolucyi, zarodki tego życia zniszczyć.

A więc Izba może doczekać się «wakacyi» nietyle z woli ministrów, ile z woli «trudowików». Moment ten, pomimo wszelkich czynników zewnętrznych, może być tem bliższym, im bardziej «partya pracy» tracić będzie znaczenie wewnątrz Izby.

Wówczas, dla ratowania swej popularności, «trudowiki» zdecydują się zapewne na jakiś krok ryzykowny.

A. S.

Przegląd polityczny.

——

Interpelacya w parlamencie angielskim w sprawie rzezi w Białymstoku.—Podróż cesarza Wilhelma do Norderney.—Blizki upadek hr. Gołuchowskiego.—Mowa Clemenceau w izbie francuskiej.

W parlamencie angielskim w izbie gmin wniesiono ze strony demokratycznej interpelacyę do rządu w sprawie zachowania się Anglii wobec rzezi w Białymstoku i grożących pogromów w innych miastach „kraju Południowo-Zachodniego". Równocześnie lord Rotschild osobiście interweniował w Downingstreet u ministra spraw zagranicznych Grey'a, wstawiając się za żydowskiemi ofiarami pogromu. Ten fakt podnosi znaczenie wypadków w Białymstoku do rzędu spraw, zajmujących obecnie żywo koło polityków europejskich i nadaje im znaczenie międzynarodowe. Odpowiedź hr. Grey'a na interpelacye posła Keir Hardie'go brzmiała wymijająco, niemniej jednak poczyniono dyplomatyczne kroki, celem ochrony mienia i zdrowia zagranicznych obywateli, bawiących chwilowo lub stale w Rosyi.

*

* *

Cesarz Wilhelm II, wbrew wszelkim dyspozycyom, przerwał swą podróż na północ i nagle pojawił się w Norderney u bawiącego tam dla kuracyi chorego kanclerza rzeszy, ks. Bülowa. Bezpośrednio przedtem wyjechał sekretarz stanu Tschirsky do Norderney, gdzie mają zapaść ważne postanowienia co do zachowania się Niemiec wobec wypadków w Rosyi.

W kołach dyplomatycznych wiedeńskich utrzymuje się pogłoska o zamiarze podróży cesarza Wilhelma na północ i powtórzenia zeszłorocznego spotkania w Björkö, lub w innej miejscowości na fiordach fińskich wód. Sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygniętą, a „Kölnische Zeitung", urzędowy organ kanclerski, oświadcza, że decyzya ostateczna jeszcze nie zapadła, dodając, że widzenie się monarchów północnych odbędzie się na wodach niemieckich—jeżeli się wogóle odbędzie. Również zamierza cesarz Wilhelm odwiedzić nowego króla norweskiego Hakona, wszakże ani dzień, ani miejsce spotkania nie są jeszcze oznaczone.

Przybycie cesarza Wilhelma na statku „Sleipner" w Norderney i wizyta w willi Wersal u ks. Bülowa wywarła zdziwienie i sensacyę w kołach dyplomatycznych. Oczywiście, przedmiot rozmowy i powzięte decyzye uchylają się na razie z pod wszelkiej wiadomości publicznej.

Musiały to być jednak sprawy niezwykłej doniosłości i wymagające natychmiastowego załatwienia, skoro cesarz Wilhelm zdecydował się na ta-

niezwykły krok i w te pędy gonił swego kanclerza na wodach morza północnego.

Świat polityczny, przyzwyczajony do niespodzianek ze strony cesarza Wilhelma, uważa tę ostatnią za przechodzącą wszelkie granice prawdopodobieństwa.

* * *

W Austryi niebywały fakt zajmuje uwagę publiczną.

Delegacye węgierskie obeszły się z hr. Gołuchowskim, jak jeszcze nigdy nie próbowały z żadnym ministrem spraw zagranicznych. Hr. Gołuchowski był podejrzywany przez Węgrów, że on to źle przeciw Węgrom usposabiał cesarza, że on był inspiratorem polityki konfliktu z Węgrami.

Delegacye węgierskie całkiem niedwuznacznie dały do zrozumienia hr. Gołuchowskiemu, że nie podzielają jego polityki zagranicznej, że nie mają zaufania do jego osoby,

Prezydent delegacyi węgierskiej, hr. Zichy, wprost postawił wniosek na wyrażenie hr. Gołuchowskiemu *votum* nieufności i byłby ten wniosek niechybnie uchwalony, gdyby w ostatniej chwili rząd węgierski nie zrozumiał konieczności oszczędzenia hr. Gołuchowskiemu takiej przykrości. Postanowiono tedy na drodze kompromisu sprawę załatwić. Delegacya węgierska nie uchwali hr. Gołuchowskiemu *votum* nieufności—ale za to hr. Gołuchowski, po skończonej sesyi delegacyjnej, sam poda się do dymisyi. Na tem też stanęło. Wczoraj, po bardzo przykrej rozprawie w komisyi budżetowej delegacyi węgierskiej, budżet ministerstwa spraw zagranicznych został uchwalony bez żadnej ujmy dla jego kierownika.

Natomiast delegacya austryacka uchwaliła hr. Gułuchowskiemu *votum*.

Referent spraw polityki zagranicznej, były minister, margrabia Baquehem, przedłożył nader starannie opracowany referat polityczny, w którym podniósł zasługi hr. Gułuchowskiego. Komisya budżetowa austryacka z pewną demonstracyą uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych, wraz z *votum* zaufania dla ministra.

Niemniej losy hr. Gołuchowskiego już są zdecydowane.

Po jedenastu latach sumiennej pracy ustępuje polityk, który nie potrafił służyć dwóm panom: Austryi i Węgrom. Hr. Gołuchowski, acz Polak z urodzenia i po polsku czujący, na stanowisku ministra spraw zagranicznych był tylko austryackim ministrem. Przez dziesięć lat szczęśliwie przepływał między austryacką Scyllą i węgierską Charybdą—jedenastego roku, w chwili wielkiego wiru i zamętu, nie wytrzymał już uderzeń fali węgierskiej i, chociaż przez cesarza Wilhelma sławiony, jako wyborny sekundant niemiecki na menzurze, a może właśnie dla tego przez nikogo niebroniony, pozostawiony własnemu losowi—musi ustąpić.

Po delegacyach hr. Gołuchowski wyjeżdża do Francyi, gdzie w kołach bonapartystów ma krewnych swej żony, poczem powróci — prawdopodobnie nie do Ballplacu, lecz do pałacu. w Skale w Galicyi.

* * *

W izbie deputowanych w Paryżu ataki socyalistów Jaurés'a, Basly i Vaillenta odparł minister spraw wewnętrznych, p. Clemenceau. Od wielu lat izba deputowanych nie słyszała już tego wielkiego mówcy, przed którym drżały niegdyś gabinety, który walił ministrów i uchodził za najniebezpieczniejszego przeciwnika. Od chwili, kiedy w r. 1893 poseł Clemenceau uciekł z izby deputowanych, skompromitowany w panamie francuskiej, minęło lat 13. I znów po 13-tu latach pojawił się na trybunie parlamentarnej p, Clemenceau, tym razem już nie jako straszny poseł, obalający ministrów, lecz jako minister spraw wewnętrznych, rządzący Francyą. P. Clemenceau z niezrównanym talentem i właściwą sobie ironią odpierał ataki socyalistycznych sprzymierzeńców gabinetu, opierającego się na bloku radykalno-socyalistycznym. Minister francuski chwalił się, że mu się udało pokonać rozruchy, robotników strajkujących we Francyi północnej, bez wydobycia pałasza z pochwy. Socyaliści zarzucali mu, że tłumił strajki z bezwzględnością, jakiej żaden jeszcze minister we Francyi nie używał. „Mówiłem robotnikom w Lens, w czasie mej podróży inspekcyjnej — chcecie strajku, dobrze, róbcie—chcecie strajku bez żołnierzy, dobrze, ale uważajcie, byście nie zakłócili porządku publicznego, — mówił Clemenceau, zwracając się do ław socyalistycznych. — Tymczasem robotnicy przemienili prawo do strajku na prawo do pałek — dlatego proszę posła Jaurés'a, żeby im wytłómaczył różnicę obydwu tych praw“. Clemenceau zakończył swą mowę oświadczeniem, że, choć nie jest człowiekiem przesądnym, ma jednak jeden przesąd, przesąd porządku, gdyż żadne społeczeństwo bez porządku istnieć nie może.

Mowa Clemenceau zrobiła w izbie deputowanych wrażenie kwasu, rozdzielającego elementy. Rząd p. Clemenceau odtąd na socyalistach opierać się nie będzie. Albo też może socyaliści, rządzący we Francyi, p, Clemenceau w rządzie długo cierpieć nie zechcą. W każdym razie przyszła chwila decyzyi.

We Francyi istnieje jednak, jak rzekł p. Clemenceau—*przesąd porządku*, dlatego p. Jaurés, ani p. Guesde nie mogą liczyć na rychłe urzeczywistnienie swych ideałów: zniesienia kapitalizmu i wprowadzenia błogosławieństw socyalistycznego państwa przyszłości.

W.

Głos polskiego włościanina na Rusi.

Szanowna Redakcyo!

Czytam rozmaite doniesienia w „Dzienniku Kijowskim“, więc i ja wziąłem pióro do ręki, aby również coś donieść z naszego kąta.

Z tego przedłożenia kadetów w sprawie gruntów można wywnioskować to, że temu stronnictwu zależy na tem, aby wprowadzić anarchię, a w ten sposób korzystać z położenia i objąć władzę w swoje ręce, chociaż potem może dziesięć razy więcej chłopa gnębić mogą, jak on dziś jest.

Zrobić ziemię ogólną, państwową i potem udzielać z łaski, a za tę łaskę chłopa zrobić niewolnikiem gminy, lub innego jakiego towarzystwa urzędowego, to chyba tylko ci kadeci, tam gdzieś nad Wołgą, tak się do tego zastosować mogą, chociaż i to wątpię, czy chłop wielkorosyjski zgodzi się na to, aby być zawsze wołem roboczym dla tych mniemanych zbawców ludu cudzym kosztem.

O ile już słyszałem od tutejszych polskich jako też i małoruskich starszych gospodarzy, to oni zupełnie nie podzielają tego zapatrywania, co ich niepowołani zbawcy.

Radziby więcej ziemi miec, ale gdyby to nie drogo nabyć, albo na lata rozłożyć, albo też jakim innym sposobem, lecz na własność, zaś rabować czyjej własności nie chcą i swojej również nie dają.

Młodzi parobczaki, a najwięcej ci, którzy byli jakis czas w wojsku, głoszą znowu taką wiadomość, „że tam, w Petersburgie, je pany kadety, kotori wże zasudyły wsiu zemlu pańsku mużykam i Car toj pryhowor podpysaw, tylko zemla maje buty jeszcze u paniw 5 lit i za tych 5 lit majut' pany płatyty parobkowi 100 rb., a czeladi na podenne czołowikowi 1 rubla, a babam po 5 złotych“. Gdy zapytałem, kto im to tak wytłomaczył, otóż powiedzieli, że tu był w niedzielę jakiś pan z Petersburga. I rzeczywiście później dowiedziałem się, że jakiś łotr był w Bubnowie, Markostowie, Męczycach i Jankowicach, buntując chłopów, by nie szli do roboty taniej.

Teraz, w zeszłym tygodniu, zdarzył się u nas taki wypadek: do wsi Grzybowicy przyjechały furmanki dworskie ze Zdżar po ludzi, ponieważ Grzybowica jest wieś wielka, a ludek niebogaty i nie zły, więc chętnie idzie na roboty, gdzie się da, otóż znaleźli się łotry, co kijami bili i rozpędzali lud, by nie puścić do roboty, a podobno miał także należeć do tego i strażnik ziemski, który fornali batożył, by sobie odjechali.

Nigdzie więc chłopi teraz nie chcą iść do roboty, a choć i jest taki, coby poszedł, to obawia się, aby go drudzy nie spalili lub obili.

Po polach kradzieży wszędzie dosyć, szczególnie po nocach wypasają sianożęć, koniczyny i t. d. Do Włodzimierza napchali już kilkudziesięciu różnych buntowników do więzienia.

Możeby nie tyle jeszcze chłopstwo się ruszało, gdyby nie włóczyło się po wsiach pełno różnych łotrów, głoszących teoryę zacnych kadetów.

Co będzie ze zbiorami, to Bóg raczy wiedzieć, lecz szkody będą ogromne.

Jan Kołodziejczyk
(kolonista).

D. 3 czerwca 1906 r.

Jeszcze co do naszych szanownych przedstawicieli narodu polskiego w Izbie Państwowej.

Nieraz zdarzało mi się słyszeć w życiu słowa: „głupi chłopie! nie rozumiesz rzeczy!“.

Otóż widząc z gazet całe postępowanie naszych posłów, możnaby ich zapytać, gdzie ich rozum? Wszak zdaje mi się, że oni są przedstawicielami narodu polskiego, bez względu na to, gdzie ten naród zamieszkuje: na Litwie, Żmudzi, Wołyniu, Podolu lub Ukrainie, więc powinni razem połączyć się do wywalczenia praw, bo jeżeli mają tylko cele partyjne przed sobą, lub osobistą fantazyę, to niech sobie przypomną, że właśnie nasze dziady, idąc takiemi drogami, przez pyszałkowatość, przyprowadzili kraj polski do ruiny, a te miłe słówka kadetowiczów i innych rosyjskich działaczy, to tylko probierz dla rozpoznania usposobień i pojęć naszych przedstawicieli, bo, w gruncie rzeczy, zdaje mi się, iż po ułożeniu się stosunków, mogą ci parlamentarzyści być gorszymi dusicielami swobody aniżeli czynowniki, i, jak widać na początek, to na to się zanosi, więc, panowie posłowie, baczność!

Jan Kołodziejczyk.

Biskupicze Szlacheckie,
pod Włodzimierzem Wołyńskim.

W Związku autonomistów.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Petersburg, d. 20 czerwca.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Związku autonomistów. Nie było zbyt liczne: ze 140 posłów, którzy nominalnie należą do Związku, na posiedzeniu obecnych było ze 40, prócz tego — kilkanaście osób z poza sfer poselskich. W zastępstwie nieobecnego p. Lednickiego, przewodniczył ks. Drucki-Lubecki. Obrady były ciekawe z tego względu, że dotykały wzajemnego stosunku frakcyi autonomistów i partyi demokratów konstytucyjnych. Jako przedstawiciel kadetów występował p. Obninskij (należy również do autonomistów), który między innemi powiedział: „Kwestya autonomii musi wysunąć się na porządek dzienny Izby już w najbliższej przyszłości. Rosya może znaleźć uspokojenie tylko w rozwoju zasad autonomicznych. Podstawą autonomii są ziemstwa miejscowe, które należy odpowiednio zreformować, przedewszystkiem zaś wprowadzić tam, gdzie istnieją t. zw. uproszczone, lub gdzie ich niema wcale. Partya kadetów przystąpiła właśnie do opracowania projektu reformy ziemstw i w tym celu wyznaczyła specyalną komisyę, która znowu wyłoniła z pośród siebie podkomisyę, celem opracowania projektu ziemstw dla tych prowincyi, które ich dotychczas nie posiadają. Do udziału w tej właśnie podkomisyi wzywa autonomistów partya kadetów, zapewniając, że nie będzie stawiać przeszkód w udziale nawet tych autonomistów, którzy do kadeckiej partyi nie należą.

Przedmiotem obrad Związku była właśnie kwestya, czy i w jakiej formie autonomiści mają wziąć udział w tej kadeckiej podkomisyi. Pomijam tok dyskusyi, która zresztą do żadnych określonych rezultatów narazie nie doprowadziła. Ograniczam się do zaznaczenia faktu, że większość mówców wyraziła życzenie przyjęcia udziału w tej podkomisyi, zaznaczano nawet, że autonomiści powinni z radością pochwycić dłoń, którą podają im kadeci, bo inaczej żadnego własnego wniosku nie przeprowadzą. Przyznawanie się do bezsilności nie jest coprawda najlepszą metodą taktyki politycznej, ciekawszem jest jednak, że i przedstawiciel kadetów, Obninskij, mówił wcale wyraźnie o potrzebie sojuszu między kadetami i autonomistami. „Oprzeć się na „partyi pracy“ nie możemy—mówił Obninskij, — bo na żadnym punkcie nie zgodzimy się z nimi. Naszymi sojusznikami mogą być tylko autonomiści. Z drugiej jednak strony i autonomiści tylko w sojuszu z kadetami osiągnąć mogą swoje cele. Sojusz między kadetami i autonomistami jest nieunikniony, a więc rozsądek powinien go umożliwić. Projekt agrarny przejść może tylko w takim razie, jeśli go poprą autonomiści. Przechodząc do sprawy ziemstw, mówca zaznaczył, że widzi w nich pierwsze ogniwo autonomicznego ustroju. Ziemstwa te powinny się oprzeć na pierwiastku demokratycznym, który będzie cementem, spajającym państwo w jedną całość. Zasady autonomii poszczególnych krajów, zdaniem mówcy, muszą być opracowane jeszcze w bieżącej sesyi. Nie możemy wrócić do domu nic nie zrobiwszy dla sprawy autonomii, tak jak nie moglibyśmy wrócić, nic nie zrobiwszy dla sprawy uregulowania stosunków agrarnych. Wszyscy jesteśmy zarażeni centralistycznemi dążnościami jak syfilisem, dlatego musimy walczyć z niemi“. W końcu mówca pokilkakroć zapewniał o szczerze autonomicznych przekonaniach partyi kadeckiej, zapewniając, że nie będą oni narzucać żadnej prowincyi form, w jakich mają się przejawić instytucye ziemskie i autonomiczne.

Przyszłość pokaże, czy zapewnienia te się sprawdzą. Narazie zanotować wypada fakt znamienny: kadeci poszukują sojuszników i wyciągają rękę do autonomistów. Sojusz ten przybiera narazie formy zupełnej zależności autonomistów od partyi „swobody ludu“. Czy jednak zawsze tak będzie? Czy autonomiści zawsze poprzestawać będą na skromnej doradczej roli w kadeckich podkomisyach! Zobaczymy.

A. S.

Listy warszawskie.

(*Od korespondenta własnego Dziennika Kijowskiego.*

—o—

Dnia 20 czerwca.

Na porządku dziennym mamy tu wciąż sprawę agrarną.

Głośny list otwarty posła Manterysa wywołał cały szereg głosów włościańskich, wyrażających nie fałszowane żadnem stronniczem zabarwieniem poglądy ogółu, a już co najmniej ogromnej większości naszych włościan w kwestyi projektowanych reform społeczno-politycznych. Głosy te są wyraźne i stanowcze. Streścić je można w sposób następujący: chcemy reform, lecz nie chcemy przewrotu.

Pogląd ten stanowi obecnie „platformę“ polityczną, wspólną zarówno ludowi naszemu, jak i znacznej części inteligencyi. Eksperymenty agrarne pozostawimy chętnie Rosyi centralnej — u nas niema na nie miejsca.

Wzmiankowanym głosom włościańskim przysłuchujemy się z głębokiem zadowoleniem, tem niemniej jednak nie łudzimy się tu, aby w tych czasach powszechnego zamętu można było być o wieś naszą zupełnie spokojnym. Agitacya socyalistyczna usiłuje i na chłopa zarzucić swe sieci. W niektórych miejscowościach, położonych w pobliżu miast i zakładów przemysłowych, zaczynają już nawet dojrzewać jej owoce.

Straszne zajście w Śleszynku pod Kutnem, gdzie tłum służby folwarcznej wraz z robotnikami z poblizkiej cukrowni, w barbarzyński sposób zamordował 74-letniego rządcę folwarku, Bukowskiego i 16-letniego chłopca Brudnickiego, rzuca ponure światło na rozpasanie się dzikich instynktów tam, gdzie agitacya socyalistyczna zdołała wzniecić płomień nienawiści przeciwko „burżuazyi“.

Żyjemy tu wogóle wciąż w atmosferze, przesyconej elektrycznością. Organizacye bojowe naszych partyi wywrotowych doszły w ostatnich miesiącach, pomimo stanu wojennego, do wysokiego stopnia rozkwitu. Po seryi napadów na sklepy monopolowe, zakończonej tymczasowo pamiętnym napadem jednorazowym na 26 sklepów w Warszawie, mamy teraz znowu okres napadów na poczty. Grabieże połączone są stale z morderstwami. „Bojowcy“ walą z brauningów bez pardonu nie tylko do żołnierzy, ale i do wszystkich bez wyjątku oficyalistów pocztowych. Życia ludzkie gasi się w tych czasach jak świece. W miarę tego, jak władze okazują się coraz bezsilniejsze, temperament rewolucyjny u dołu wzrosta bez przerwy.

Wysoce charakterystyczna była krążąca od paru dni po Warszawie pogłoska o przygotowywanym rzekomo napadzie zbrojnym na ratusz. Mieści się tam zarząd policyi warszawskiej, stoją stale straże wojskowe, jest to zresztą samo centrum miasta, koncentrujące w sobie działalność naszych władz.

Przeciętny obywatel warszawski, unikający wszelkiego zetknięcia z władzami i policyą, jak ognia, w ostatnich czasach stara się jak najdalej zawsze omijać gmach ratusza. I nagle—pogłoska o projektowanym napadzie. Sam pomysł mógł się wydać przechodzącem już wszelkie granice zuchwalstwem wobec władz. Tymczasem, jak się dziś dowiadujemy z pism, w ciągu paru dni ostatnich zaprowadzono pośpiesznie w obrębie gmachu ratuszowego sygnalizacyę elektryczną, która pozwoli na skoncentrowanie przed gmachem w ciągu 4 minut bardzo znacznych sił wojskowych. Okazuje się zatem stąd dopiero, że pogłoska trafiła władzom do przekonania.

Kto wie, czy nie doczekamy się wkrótce czasów, kiedy każdy cyrkuł będzie stanowił fortecę, bronioną przez szańce i armaty. Przedstawiciele władz będą się tam czuli niezawodnie nieco bezpieczniej, niż dzisiaj. Stosunki wogóle uproszczą się i upodobnią do znanych z historyi zwyczajów średniowiecznych. Każdy komisarz cyrkułowy, policmajster, gubernator i t. p. będzie na wzór baronów ówczesnych żył sobie w swej fortecy, jak u Pana Boga za piecem, a na mieszkańców kraju spadać będą stamtąd, co pewien czas, wyprawy dla ściągnięcia podatków, zabrania rekruta i t. p. Nie wiem, czy do tego dojdzie, ale sama hipoteza, że dojść może, jest już wielce wymowną.

Mówiąc jednak poważnie, zaznaczyć należy, iż skutkiem niesłychanie niedołężnej, a jednocześnie mocno drażniącej polityki władz, ferment w kraju naszym w pewnych kołach wciąż rośnie i zupełnie na seryo przewidywać należy w niedługim czasie możliwość ponowienia się poważnych objawów działalności rewolucyjnej i nawet w pewnych miejscowościach częściowych wybuchów zbrojnych.

Przewidywane fakty zależne są, rzecz prosta, od rewolucyi rosyjskiej, z którą socyaliści nasi chcą iść ręka w rękę. W razie jednak, gdyby w Moskwie zdecydowano się na rozpoczęcie nowych energicznych kroków rewolucyjnych, mielibyśmy je natychmiast i w Królestwie.

To jest tylko zagadką, co powiedziałby teraz o tem nasz ogół.

E. M,

Sprawy polskie.

Projekty agrarne kadetów i trudowików poruszyły do głębi opinię ludu polskiego w Królestwie.

Gazety ludowe ogłaszają szereg zbiorowych listów włościan do posłów polskich w Petersburgu. Listy te świadczą wymownie o tem, że lud polski nie tylko dokładnie zna swoje potrzeby, ale że zna również i stawi nad nie wyżej swe narodowe interesy.

Ostrów łomzyński, d. 17 czerwca.

«Szanowny Panie Pośle! Przeczytawszy list pański w «Narodzie». postanowiliśmy, jako cząstka narodu polskiego, przesłać Mu ogólne podziękowanie za jego prawdziwie polski pogląd na sprawę agrarną u nas. Ze zdaniem Jego najzupełniej solidaryzujemy się i tak samo sprawę tę pojmujemy.

Upaństwowienie ziemi uważamy za niebezpieczne: wtedy bowiem tak łatwo będzie wymieszać ludność w całem państwie jak ulęgałki w niecce. Gdzie się poodnajdujemy po takiem wymieszaniu? Gdzie odnajdziemu zagon, przesiąknięty potem i krwią naszych ojców? Może Tatar lub Kałmyk na nim osiądzie.

O nie, tego nie chcemy, tego chcieć nie możemy. Chcemy być Polakami, żyć wśród Polaków na naszym polskim, dla nas tak drogim i świętym zagonie.

Jeśli owi projektodawcy rosyjscy tak bardzo mają na sercu dobrobyt ludu, to niech kołaczą o możliwie najdogodniejsze warunki nabywania ziemi rządowej, generalskiej i prywatnej za przystępną cenę drogą dobrowolnej umowy; niech postarają się o łatwy i tani kredyt dla włościan, by wyplenić lichwę, obracającą naszą krwawicę w rękach obcoplemieńców przeciwko nam samym; niech rząd zadba o prawdziwy rozwój ekonomiczny kraju i niech da rzetelną oświatę, a z pewnością nie zbraknie nam Polakom, ani naszoj ukochanej ziemi, ani chleba.

Zresztą niech Ci panowie projektują dla siebie różne zasady. Nam dajcie samorząd, a ziemi i chleba sami u siebie poddostatkiem dla siebie znajdziemy.

Takie jest nasze zdanie w sprawie agrarnej i te zakomunikuj od nas, Szanowny Panie pośle- «Izbie» i w ten sens broń tej sprawy, którą tak szlachetnie poruszyłeś i dałeś do rozważenia.

Precz z upaństwowieniem ziemi! Niech żyje autonomia Królestwa Polskiego.

Włościanie powiatu ostrowskiego.

Następują 65 podpisów włościańskich.

Odpis częściowy listu, wysłanego do posła Manterysa, na imię posła dra Harusewicza—red. «Narodu»).

—

Radzyń, d. 19 czerwca.

Do W-go Pana posła M. Manterysa.

«Kochany Bracie Pośle! My, niżej podpisani włościanie powiatu radzyńskiego, gub. siedleckiej, odpowiadamy na Wasze wezwanie i donosimy, ze droga, której chcą Rosyanie, t. j. drogą wywłaszczenia gruntów na rzecz państwa rosyjskiego jest błędną. Chcemy, żeby sprawę agrarną u nas rozstrzygnął nasz Sejm krajowy w Warszawie, wybrany przez powszechne głosowanie. Wam, bracia posłowie, przesyłamy serdeczne «Bóg zapłać» za to, żeście w tej sprawie zajęli stanowisko, odpowiadające naszym myślom i pragnieniom.

Następuje 22 własnoręczne podpisy.

—

Płock, d 10 czerwca.

Do Koła Polskiego w Petersburgu.

«My, mieszkańcy 15 parafii gubernii płockiej, zebrani na wiecu d. 10 czerwca, w ilości około 4 tysięcy osób, postanowiliśmy, iż zgadzamy się zupełnie ze stanowiskiem, jakie Koło zajęło w sprawie rolnej; przeciwni jesteśmy upaństwowieniu ziemi; prosimy wpłynąć także na przyśpieszenie spolszczenia szkół.

Następują podpisy przedstawicieli parafii: Sikorz, Biała, Proboszczewice, Trzepowo, Gozdowo, Burowo, Sobowo, Mochowo, Tłuchowo, Bonisław, Bielsk, Ciachin, Borzewo, Bontkowo, Imielnica. (Odpis telegramu wysłanego do Petersburga—red. «Narodu»).

—

Łopiennik, d. 15 czerwca.

Do Pana Juliusza Florkowskiego,
posła ziemi lubelskiej.

My niżej podpisani mieszkańcy gminy Łopiennik, powiatu krasnostawskiego, gubernii lubelskiej, przesyłamy nasze zapatrywanie na sprawę rolną, którą obecnie Izba roztrząsa.

Uważając, że ziemi mamy niewiele, chętnie przychylamy się do projektów, aby oddane zostały najbardziej potrzebującym: ziemie rządowe, donacyjne czyli generalskie i poduchowne, przy pomocy banków włościańskich, po cenach niewysokich, z długoterminowym kredytem, ale i to niech będzie oddane na własność. O obcych zaś nam i naszym zwyczajom ustawach, my i słyszeć nie chcemy.

Zamiary niektórych posłów rosyjskich co do unarodowienia ziemi, czyli co do uczynienia z niej własności wspólnej, nam się wcale nie podobają. My nigdy na to nie możemy się zgodzić, aby nasz własny zagon miał nam być zabrany i ażeby zamiast własności jakąś dzierżawę, czyli arendą nam tylko zostawiono, my wolimy jeden zagon własny, niż dziesięć dzierżawionych. Nam nie może się w głowie pomieścić, aby posłowie, którym dobro narodu na sercu leżeć powinno, mogli uchwalać tak niesprawiedliwe postanowienia, boć pozbawiać kogoś własności sprawiedliwem być nie może. Może to inaczej się nazywa w kraju, skąd ci posłowie pochodzą, ale w takim razie po co chcieć tę uchwałę i na nasz kraj polski rozciągać. Naszym bowiem polskim jost obyczajem, że ojciec zagon pozostawia swemu synowi na własność, uprawia go i sadzi na nim drzewka dla siebie lub dla swego dziecka, a nie dla kogoś obcego, i los, pozbawiający Polaka własnego jego zagonu, każdy za wielką karę Bożą ma. Szczęście to dla nas wielkie posiadać to, na czem pracowali nasi ojcowie. Ten polski zagon po naszych ojcach, to nasza dusza, i chyba tylko z duszą razem wydrzeć sobie go pozwolimy.

Uważamy, że posłowie rosyjscy sprawy rolnej dla naszego kraju sprawiedliwie załatwić nie potrafią, niech więc ją nam pozostawią do załatwienia. Niech nam pomogą uzyskać autonomię, czyli samorząd krajowy, a wówczas sami nasi wybrańcy sprawę tę, na podstawach odrębnych naszych praw, zwyczajów i potrzeb, tak rozwiążą, jak tego wymaga Boska sprawiedliwość i miłość ludzka bez niczyjej krzywdy, a z pożytkiem dla wszystkich.

Łopiennik, pow. krasnostawski gub. lubelskiej.

Szymon Sawa, Andrzej Krawczak, Jan Steć, Jan Przebirowski, Stanisław Sawa, Wojciech Sawa, Antoni Szumiło, Jan Korzeniowski, Paweł Szałufiej, Stanisław Sawa, Jakób Dziwisz, Andrzej Sawa, Stanisław Smyk, Maciej Fornal, Tadeusz Szpakowski, Wincenty Szpakowski, Walery Kobylański, Piotr Kucharski, Stanisław Chomczyński, Jan Bednarski, Audrzej Buk i wielu innych.

Strajki rolne.

(*Od delegata specyalnego Dziennika Kijowskiego*).

Humań, 10 czerwca.

Co będzie „jutro“, trudno przewidzieć. Burza się zbliża, lecz czy zagrzmi ona piorunami, zaświeci błyskawicami, czy przejdzie spokojnie — odgadnąć nie łatwo. Kto wie, czy „jutro“ nie zapłoną pożogą „pańskie ekonomie“, a grzbiety chłopskie nie będą ociekały krwią... „Dziś“ pozwala robić takie przypuszczenia.

Strajki wybuchają to tu, to owdzie. Przebieg ich dotychczas bywał zwykle łagodny. Robotnicy rolni stawiali żądania, zawieszali pracę i czekali na rezultaty. Właściciele ziemscy na drugi, trzeci dzień bezrobocia postępowali w cenie, strajkujący opuszczali — i praca w polu rozpoczynała się znowu. Dzieje się to już od kilku tygodni w różnych okolicach kraju. Że przebieg strajków nie zabarwia się krwią, zawdzięczyć to należy taktowi właścicieli ziemskich, którzy, nauczeni smutnem doświadczeniem roku zeszłego, nie przywoływują ochrony wojskowej, lub sformowanych specyalnie dla walki z ruchem agrarnym strażników. Gdy jednak władze administracyjne, dbałe o życie i mienie obywateli państwa, zechcą pośredniczyć w zatargu pomiędzy właścicielem ziemskim a robotnikami, tam krew polać się musi.

Tak było w Markowce, powiecie hajsyńskim.

W końcu maja, pomiędzy właścicielem Markowki, panem Zbyszewskim, a włościanami-robotnikami z jego wsi, wynikł zatarg z powodu płacy zarobkowej. 29-go maja nastąpiło porozumienie. Pan Z. zgodził się płacić dziennie po 60 kopiejek robotnikowi za pracę na plantacyach buraków. Włościanie zobowiązali się dawać dziennie 250 robotników.

W nocy coś odmieniło się.

Na drugi dzień, 30-go maja, wyszli włościanie na plantacye, w liczbie około 400 i zażądali od pana Z. podwyższenia płacy do 75 kopiejek, 1 rubla, a nawet 1 rubel 20 kopiejek. Pan Z. nie zgodził się na te warunki. Włościanie do pracy nie stanęli i spokojnie wrócili do chat.

Na trzeci dzień pan Z. sprowadził robotników z sąsiednich wsi Cieplika i Ogijewki. Wtedy Markowiacy wyszli na plantacye i wypędzili cudzych robotników z pola. Gdy przybysze opuszczali pole burakowe, spotkał ich, niewiadomo przez kogo wezwany „prystaw stanowy“, na czele 10 strażników. Oświadczył on spędzonym robotnikom, że ich wypędzać ich nikt nie ma prawa, że on ich sam stawia do roboty.

We wsi, na wieść o przybyciu „pristawa i strażników“, uderzono w dzwony na trwogę. Markowiakom, będącym w polu, ruszył ze wsi tłum na pomoc. Tymczasem na polu rozpoczęła się walka na kamienie. Jeden strażnik został ranny. Wtedy „pristaw“ rozkazał strażnikom dać salwę z początku w powietrze, potem w tłum. Tłum począł uciekać, a strażnicy wykonali atak na uciekających, bijąc nahajkami i kolbami karabinów. W rezultacie czterech włościan otrzymało rany postrzałowe, czterech zaś od uderzeń kolbami i nahajek.

Tegoż dnia na miejsce bitwy przybyli „isprawnik“, „mirowoj pośrednik“, prokurator i sędzia śledczy na czele 95 strażników.

Aresztowano 18 włościan i osadzono w więzieniu w Hajsynie.

Obecnie właściciel Markowki doszedł do porozumienia z włościanami. Włościanie zgodzili się na płacę po 60 kopiejek dziennie za pracę przy burakach, a pan Z. zobowiązał się nie powoływać do robót włościan wsi sąsiednich.

Trudno dociec, kto winien krwi przelanej...

Wczoraj krążyły głuche wieści po Humaniu o zrujnowaniu dworu w Siennicy, majątku bar. Korfa, dzierżawionym przez pana Zapłatyńskiego. Dziś pogłoski te potwierdzają się.

Właściciel zwrócił się do władz administracyjnych o pomoc. Posłano strażników.

W Cybulowie, powiatu lipowieckiego i Kubliczu-Hajsyńskim doszło do ostrych nieporozumień. I tam również posłano strażników. Szczegóły w liście jutrzejszym.

Zygmunt Skarzyński.

11-go czerwca.

Dziś robiłem wywiady w sprawie strajków rolnych u prezesa Towarzystwa Rolniczego Wilczyńskiego i wiceprezesa Sawostianowa. Pan Wilczyński sądzi, że ruch agrarny wśród Rnsinów nie rozpocznie się samodzielnie. Należy spodziewać się jednak, że gdy ruch rozpocznie się w sąsiednich guberniach, to ogarnie i tutejsze. Pan Sawostianow jest zdania, że żniwa będą krwawe, że rozpocznie się w najbliższych tygodniach zabór „pańskiej“ ziemi, palenie ekonomii; a na jesieni zaorywanie gruntów obywateli ziemskich przez włościan.

Z. Sk.

Z prasy polskiej.

O zbrodni, spełnionej na folwarku Dobrzelin, powiadomiliśmy wczoraj naszych czytelników. W dzisiejszym numerze „Dzień Dobry“ zamieszcza o tem następujące słuszne uwagi:

„O zajściu, przejmującem zgrozą, donoszą z powiatu kutnowskiego. Na folwarku dóbr Dobrzelin, własności rodziny Blochów, służba rolna, przy rzekomej pomocy robotników z poblizkich fabryk, zamordowała rządcę Bukowskiego, podobno siedemdziesięcioletniego starca, a wraz z nim bawiącego w jego mieszkaniu piętnastoletniego ucznia szkół średnich, który, jakoby w obronie babki swojej, pani Krajewskiej, strzelał z rewolweru do służby, upominającej się o polepszenie warunków bytu. Donosi o tem korespondencya, ogłoszona w „Dzwonie“; autor jej stwierdza, że rozdrażnienie służby wywołane zostało opieszałością administracyi i uporem w rozstrzygnięciu sprawy pomiędzy robotnikami a rządcą Bukowskim, przyczem jednak żali się także na podżegający ton jakiegoś agitacyjnego pisemka.

Nie wiadomo nam, o ile te zarzuty są słuszne. Podżeganie jednak do aktów gwałtu, do teroryzmów, do rozlewu krwi, jest dziełem barbarzyńskiem i zbrodniczem; potworną ściąga na siebie odpowiedzialność ten, kto się go dopuszcza. Co do tego nie może być dwóch zdań. Zbrodnia dobrzelińska jest haniebnym i barbarzyńskim czynem, którego nic nie jest w stanie usprawiedliwić, nawet ten upór administracyi dóbr i jej opieszałość, którą korespondent stwierdza, nawet te strzały wyrostka, strzały raniące lekko dwóch robotników a jednego ciężej, a przez to będące bezpośrednią przyczyną krwawej tragedyi. Zdziczenie jednostki tłómaczyć może wzburzenie; popędliwość, uniesienia tłumu, nie może wystarczyć, aby wytłómaczyć zezwierzęcenie instynktów w zemście i karze. Miejmy też nadzieję, że mamy do czynienia z objawem wyjątkowym, z czemś, co się nie uogólni i nie rozszerzy się epidemicznie, ze zwyrodnieniem, odosobnieniem, a nie z objawem organicznej gangreny.

To trzeba powiedzieć nie tylko sobie, ale to trzeba powtarzać jak najgłośniej, trzeba to przekonanie wpoić w jak najszersze warstwy ludowe, trzeba podtrzymywać ich [illegible] wstręt do krwi, do mordów, do zbrodni, które tylko plamią i hańbią wielki ruch ludowy. Dobrzelińscy zdziczali parobcy nie mają z tym ruchem nic wspólnego — rozbestwienie, któremu ulegli, stawia ich po za społeczeństwem i po za ideałami jego warstw, mających prawa człowiecze do wolności“.

Wszystko to jest najzupełniej prawdziwem, rozumnem i słusznem. To też z radością przytaczamy powyższą opinię warszawskiego postępowego organu. Żałujemy tylko, że i poprzednio, ci, co występowali jako monopoliści postępu i wolności, co ideę strajku powszechnego i niepowszechnego podnosili i wysławiali, że ci właśnie tego wszystkiego, co dziś pisze „Dzień Dobry“, nie uwzględniali. Wszak bawiono się z ogniem, wszak tańczono na wulkanie. Dziś się opamiętano. Oby nie zapóźno.

—

„Ziemia Lubelska“ podaje ciekawy obrazek z życia politycznego wsi polskiej:

„W gminie Jastków, jak i w innych powstał zamiar wystosowania odpowiedzi na list posła włościańskiego, p. Manterysa, w sprawie agrarnej. Włościanie po naradzie wyznaczyli dzień i miejsce zgromadzenia się ludzi, co poważniejszych z gminy, aby samym, szczerzo, bez świadków postronnych, odpowiedź opracować. Ponieważ odpowiedź miała nosić charakter ogólny, inicyatorowie (narodowcy), by uniknąć pretensyi i swarów przystali na propozycyę jednego ze zwolenników P.-D., aby zebranie to u niego się w domu odbyło. Zdziwieni byli przeto niepomału, gdy zastali już w owem mieszknniu czterech „panów“ z miasta, z których jednego—niewiadomo dlaczego—przyjęli nawet za Żyda. Zebranie zagaił „pan z miasta“ przemową o potrzebie podniesienia gospodarstw włościańskich; wykładał, jak to będzie przyjemnie, kiedy krowa ulepszonej rasy, mając lepsze pożywienie w podniesionem i rozszerzonem gospodarstwie włościańskiem, będzie właścicielowi swemu (jednakże użyto wyrazu „właściciel“!) po 5 garncy (!) mleka dziennie dawała i t. d. Nie wszyscy słuchacze rozumieli, co wspólnego może mieć dojna krowa z odpowiedzią na list Manterysa, ale słuchali, ponieważ obraz „przyszłego raju“ na ogół był niebrzydki, a powtóre — mówił „pan z miasta“. Zwolennicy w liczbie sześciu, podnosili palce do góry i zachęcali: „słuchajcie, to jest dobre!“. Wreszcie „pan z miasta“ zapytał, co też myślą zgromadzeni o przyszłej formie władania ziemią? Zgromadzeni jednomyślnie wyrazili przekonanie, że prywatna własność skasowaną być nie może, że nie masz pośród nich takiego, ktoby się ojcowizny swojej miał wyrzekać. Wyrażono nawet obawy przed nadziałami na Syberyi, albo Uralu. Pochwalił „pan z miasta“ tak trwałe przekonania zebranych i to ich do ziemi przywiązanie,

i w dłuższem przemówieniu wyłożył, jak to obszary większe będą skasowane: cała ziemia przejdzie na własność pracujących na roli. Każda gmina mieć będzie własny obszar ziemi—„na własność"—na to niech zebrani zwrócą uwagę.

Gminy będą wybierały sobie wójtów do zarządzania tymi obszarami: źle wójt taki zarządzać będzie, to gmina nowego, lepszego sobie wybierze. Wówczas raj będzie na ziemi we włościaństwie. Przy tych słowach jeden ze zwolenników (widocznie kandydat na owego wójta-rządcę) wykrzykiwał „O, to jest dobre, słuchajta". Wezwanie to, aczkolwiek szczere, nie poskutkowało tym razem, bo oto wśród zgromadzonych poczęły się zjawiać dźwięki, podobne do beczenia cieląt, gwizdy i t. d. Zebranym poprostu znudziło się słuchać bredni, zmierzających ku otumanieniu ich jasnych i szczerych przekonań, ku zneutralizowaniu ich serdecznego przywiązania do własnego zagona, a ze pomiędzy nimi nie brakło takich, którzy własnemi oczyma oglądali zbawienny rzekomo wpływ wspólnoty rosyjskiej, czyli tak zw. nej „obszczyny" na rozwój kultury i dobrobytu, tedy zrobiliśmy temu mówcy „bekowisko" — zakończył opowiadający—i „rozeszliśwa się do domów wszyscy".

Tak się zakończyła pierwsza próba „pracy" na wsi Związku Postępowo-Demokratycznego.

—

„Górnoszlązak" zamieszcza następującą odezwę:

„Po wyborach.

Wybory do parlamentu niemieckiego w okręgu bytomsko-tarnogórskim już minęły. Przeglądając rezultat tych wyborów, przyznać musimy, że jest on świetny. Rodacy w bytomsko-tarnogórskiem spisali się doskonale i dali wymowny przykład, że sprawa narodowa leży im na sercu. Lecz nie na tem koniec, kochani bracia. Za dwa lata czekają nas ogólne wybory do parlamentu niemieckiego we wszystkich okręgach. Walka wyborcza będzie zacięta, może jeszcze zaciętsza, aniżeli była przed 3 laty. Dlatego trzeba się teraz gotować do tej walki wyborczej i przygotowywać grunt do przyszłych wyborów, żebyśmy za dwa lata nie dwóch, lecz kilku posłów polskich wysłali ze Śląska do Berlina.

A w jaki sposób możemy przygotować najlepiej ten grunt do wyborów? Otóż przez abonowanie i roszerzanie gazet polsko-narodowych. Jesteśmy tuż przed kwartałem, jest więc największy, a zarazem najdogodniejszy czas, żeby sobie zapisać gazetę u agentów, albo na poczcie. Listowi bowiem są zobowiązani przyjmować abonament na gazety aż do 25 bieżącego miesiąca.

Jesteśmy po wypłacie, każdy robotnik przyniósł kilkanaście marek do domu, niech więc nikt nie żałuje tych kilka fenigów na gazetę polską, z której tyle pożytecznych rzeczy dowiedzieć się może. Gazety polskie bowiem nie tylko podają proste wiadomości potoczne, lecz one wychowują zarazem, pouczają i doradzają, bo bóle narodu, są zarazem ich bólami i cierpieniami.

Mamy jeszcze, niestety, bardzo wielką liczbę obałamuconych współbraci naszych, którzy czytają różne «blaty» niemieckie i masońskie. Czyż się to zgadza z naszą godnością, z naszym honorem narodowym, żebyśmy materyalnie popierali naszych wrogów? Wrogami naszymi bowiem i to zaciętymi są wszystkie gazety niemiecko-masońsko-hakatystyczne i dlatego powinniśmy je wyrzucać z domów naszych, a nie popierać.

Precz z szmatami hakatystycznemi z domów polskich, takie powinno być odtąd nasze hasło. Natomiast górą powinna być prasa polska. Obowiązkiem każdego wiarusa jest rozszerzać pisma polskie. Niechaj każdy czytelnik zjedna nam przynajmniej jednego nowego abonenta, a przysłuży się wielce sprawie narodowej.

Zaprawdę, żadna dzielnica Polski nie zasłużyła się tyle ojczyźnie, co Śląsk. Jeżeli prawdy powyższe muszą tam być powtarzane, to my tu, na kresach, my, już nie wiem jacy, zdaje mi się „tutejsi", cóż my sobie powiemy?.

Listy krakowskie.

Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

Kraków, dnia 19 czerwca.

Piękną uroczystość obchodzono wczoraj na cmentarzu krakowskim. Cały prawie literacki i artystyczny świat Krakowa zgromadził się tam przy grobie ś. p. Guyskiego, by wziąć udział w odsłonięciu pomnika zmarłego artysty.

Uroczystością tą złożono hołd wielkiemu talentowi mistrza, który za życia mało był znany szerszemu ogółowi, ale któremu historya sztuki niepoślednie wyznaczy miejsce.

Trudno dziś ocenić całą działalność artystyczną ś. p. Guyskiego, gdyż dzieła, pozostałe po nim, są rozrzucone. Ale już dziś w szeregu współczesnych artystów widać, jak wielki wywarł on wpływ na twórczość tych, którzy się z nim zetknęli. To też hołd, złożony mu w 14 lat po zgonie, był spłatą długu teraźniejszości wobec współczesnego wielkiego artysty.

Ś. p. Marceli Guyski, Ukrainiec, urodzony w Krzynaczyńcach na Ukrainie w roku 1832, po ukończeniu szkół poświęcił się sztuce, tak gorąco ukochanej, a zwłaszcza rzeźbie.

Warszawa, Rzym, Florencya, Bolonia—to etapy, w których rozwijał się i pogłębiał.

Od r. 1870 stale przebywał w Krakowie, gdzie, jako profesor rzeźby w szkole sztuk pięknych, kształcił cały szereg uczniów, wyciskając na nich cechę wybitnej swej indywidualności. Tu też kończy życie w roku 1892.

Kilka rzeźb jego znajduje się w Krakowie, jak np. biust Mickiewicza w Muzeum Narodowem, popiersie ks. Goliana w kościele Maryackim, biust prof. Wagi w Bibliotece Jagiellońskiej i inne; wiele znajduje się w prywatnem posiadaniu, zwłaszcza portrety: Heleny Modrzejewskiej, hr. Stanisławowej Tarnowskiej, hr. Branickiej, hr. Branickiego, hr. Zamoyskiej.

Pomnik, który stanął na cmentarzu krakowskim, dzieło niezwykłej intuicyi artystycznej, twórcy pomnika Tadeusza Błotnickiego, ucznia zmarłego mistrza—przedstawia ś. p. Guyskiego w naturalnej wielkości, opartego o blok kamienny. Wykuty w białym kamieniu pińczowskim.

Przy odsłonięciu pomnika przemawiało kilku mówców. Prof. Uniw. Jag., dr Maryan Sokołowski ucharakteryzował twórczość artysty, jako otwierającą nowy okres w rozwoju sztuki polskiej.

Dyrektor Muzeum Narodowego, dr Kopera mówił o doniosłem znaczeniu Guyskiego dla sztuki polskiej.

Imieniem rzeźbiarzy mówił głośny twórca pomników Jadwigi i Warneńczyka na Wawelu, towarzysz prac Guyskiego w Rzymie, Antoni Madeyski. Dr Antoni Beaupré mówił imieniem przyjaciół i blizkich znajomych. Czuć to, że to mówi przyjaciel, tak subtelnie, w tak delikatnych słowach charakteryzował artystę i człowieka.

Imieniem Koła literacko-artystycznego przemawiał jeszcze Ludomir Benedyktowicz, oraz imieniem komitetu i rodziny dr Świejkowski.

W pięknej tej uroczystości, cichej i harmonijnej, wzięła udział także ukraińska kolonia Krakowa.

g.

Z powodu rewelacyi ks. Urusowa.

Rewelacye b. wice-ministra spraw wewn., a obecnie posła do Izby Państwowej, ks. Urusowa, zrobiły wielkie wrażenie nie tylko w Izbie, ale i w prasie rosyjskiej.

Po raz pierwszy w Izbie rozległ się głos tak dobrze poinformowany, głos człowieka, tak niedawno jeszcze stojącego na samym szczycie hierarchii biurokratycznej.

«Gabinetowi p. Goremykina—pisze z tego powodu «Riecz»—przypadła w udziale osobliwa rola, uprzytomnienia całemu krajowi w najbardziej jaskrawej i najbardziej zrozumiałej dla niego formie, rozkładu i anarchii ogarniającej stary porządek.

Książę Urusow w swem przemówieniu zdemaskował niewidziany dotychczas obraz tej administracyjnej deprawacyi, przy której obstalunek na zorganizowanie pogromu, traktowano jako zwykły interes: można urządzić pogrom na 50 osób, można i na 10,000.

Takie rzeczy możliwe są tylko w tej specyalnej atmosferze, w której, niewidoczni dla oka kierownicy, mają niezwykłą potęgę. Ministeryum nie chce walczyć z tymi ludźmi, boi się ich wpływów, a więc powinno nieść odpowiedzialność za ich czyny».

„Rusk. Wiedomosti" znajdują, że po tych rewelacyach niema miejsca dla wątpliwości.

«Porządek, oparty na bezprawiu i samowoli dla wzmocnienia swych wpływów, uciekał się do uprzednio obmyślanych masowych mordów i opierał swe fundamenty policyjnej troskliwości na trupach swych ofiar.

Po przemówieniu ks. U., nie może być mowy o kierunku polityki, lecz o samem istnieniu Rosyi. Póki władza znajduje się w ręku podobnych ludzi, nikt nie może być pewien, że kraj cały nie zostanie zalany krwią, że Rosya nie stanie się ofiarą nowego tryumfu ideałów policyjnych».

„Dwadcatyj Wiek" zwraca uwagę na to, jaki wpływ podobne fakty mogą wywrzeć na międzynarodowe stanowisko państwa.

«Czyż naród angielski może posyłać swych przedstawicieli w gościnę do rządu, polityka którego stale nosi ślady krwi jego narodu.

Nie zdołamy zająć w Europie stanowiska godnego nas, póki na losy państwa będą wywierały wpływ żywioły z wychowaniem stójkowego i z przekonaniami pogromców».

Na innem stanowisku stoi „Strana". Zdaniem jej, oskarżenia, rzucane na rząd, nie wyczerpują sprawy.

«Nie mam zamiaru ani bronić, ani oskarżać rząd. Ale poza tem pozostaje dla mnie w całym tym dramacie białostockim jakaś niewiadoma, jakiś czynnik, o którym nikt nie mówi».

Wprawdzie, powiada autor, sytuacya przedstawia się niby w sposób bardzo prosty: rząd wydał rozkaz, wojsko, policya i kozacy wykonali go...

«Ale jak mogli ci ludzie wykonać podobny rozkaz? Wszak to nie chuligani, nie męty społeczne, to dzieci wielkiego narodu. Jutro tym żołnierzom, policyantom i kozakom skończy się termin ich służby i powrócą oni do swych rodzin, do uczciwej, spokojnej pracy.

I oto ci całkiem zwykli ludzie idą mordować starców, dzieci i kobiety tylko dlatego, że im tak rozkazano.

I przecież podobne wypadki miały miejsce nietylko w Białymstoku: to samo było w Permie, w Gołutwinie, w Moskwie, na Kaukazie, w Syberyi, w kraju Nadbałtyckim...

I dlatego zdaje mi się, że rząd jest zbrodniczy, ale *winien również i naród,* wykonywujący podobne rozkazy».

Ale zapewne, ciągnie dalej autor, powie ktokolwiek, że ci ludzie nie są dość uświadomieni, spropagowani i t. d.

«Ale czyż zbydlęcona dusza może stać się ludzką od przeczytania jakiej broszurki?

Bydlę pozostanie bydlęciem i kat katem, niezależnie od tego, jakie teorye będą się błąkały po jego głowie, z jakiemi będziemy się do niego zwracali mowami».

Autor przypomina pogrom w Baku, gdzie w jego oczach dziesiątki tysięcy dobrze zarabiających bednarzy, znęcały się nad Tatarami, skromnymi pracownikami, którzy nic wobec swych katów nie zawinili.

«Dużo lubią mówić i teraz jeszcze o tem, że lud rosyjski «ma Boga w sercu», że jest «najbardziej chrześcijańskim» ludem, że jest on dobry i łagodny, niezdolny do zbrodni...

Wiele osób lubuje się w opowiadaniach o jakiejś nadzwyczajnej dobroduszności i serdeczności naszego żołnierza podczas wojny. Znam tę dobrodnszność»...

Dla ilustrowania tej dobroduszności, autor przypomina katowanie bezbronnych Chińczyków w Mandżuryi, topienie bezbronnej ludności w Błagowieszczeńsku, mordowanie całych wsi podczas podbicia Kaukazu.

«Rząd jest okrutny i krwiożerczy, ale również okrutni i krwiożerczy są jego kaci».

Tak kończy autor artykułu, niejaki p. Starcew.

Do wniosków tych moglibyśmy dodać sporo materyału z naszej narodowej martyrologii, z tych wszystkich okresów, kiedy nad zwyciężonym narodem pastwiło się niepodzielnie bydlę ludzkie. Do wniosków p. Starcewa doszliśmy znacznie wcześniej i można tylko żałować, że działacze rosyjscy nie uprzytomniają sobie tych praw częściej, a zwłaszcza w tych chwilach, kiedy rzucają w masy hasła, budzące w nich instynkta drapieżne.

Kronika Literacka i Bibliograficzna.

Znany autor „Stosunków Polski z Mengli-Girejem", p. Kazimierz Pułaski wydał trzecią część swoich „Szkiców i poszukiwań historycznych" (Kraków, 1906 r., Spółka wydawnicza Polska), związanych ściśle z przeszłością Podola. Prócz kilku studyów, dotyczących dawnego życia i dawnych urządzeń na kresach podolskich, zostały tu umieszczone bardzo ciekawe materyały historyczne z czasów konfederacyi Barskiej. Są tu: 1) Listy Generalności do K. Pułaskiego, marszałka łomżyńskiego, 2) Listy K. Pułaskiego do Józefa Zaremby, regimentarza województw wielkopolskich, 3) Urywek z korespondencyi Franciszka Ksawerego Branickiego, łowczego wielkiego koronnego, w sprawie operacyi wojennych przeciw konfederatom, 4) Misya księcia Meszczerskiego do Fr. Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego, 5) Krótki pamiętnik A. Hulewicza, konfederata barskiego.

Przyszły historyk konfederacyi Barskiej, na którego tak długo oczekujemy, znajdzie tu, zarówno jak i w poprzednich poszukiwaniach Kazimierza Pułaskiego, sporo cennych przyczynków i dokumentów do tej ważnej epoki dziejów naszych.

Wiążą się z nią również „Listy księcia Karola St. Radziwiłła „Panie kochanku" (1751—1790), uzbierane przez jednego z młodszych historyków naszych, p. Ernesta Łunińskiego. (Warszawa, 1906 r., nakład księg. Fiszera). Materyały wydane, które sam wydawca nazywa „skromnem uzupełnieniem poprzednich archiwaliów" — pochodzą z muzeum ks. Czartoryskich, z biblioteki Jagiellońskiej, z Ossolineum i t. p. Najwięcej tu listów do króla Stanisława Augusta, do hetmana Jana Branickiego, do księcia Repnina i do innych wybitnych ludzi epoki.

Wydawca poprzedził „Listy" krótką uwagą, co do postępu badań nad tą typową postacią z epoki upadku Rpltej, oraz charakterystyką księcia „Panie kochanku". „U Radziwiłła — powiada — jakby zwierciadło pychy bezgranicznej i anarchii, która, nie patrząc poza siebie i przed siebie, kroczyła gościńcem starych grzechów narodowych, chociaż wszystko naokół rozchwiewało się, marniało i szło do upadku. Z nim zstąpiło do grobu to wichrzycielstwo, to zakończenie oligarchicznej pasyi, która Zebrzydowskim i Lubomirskiem w rękę broń wetknęła przeciw własnym monarchom".

Wiązka świeżo wydanych listów rzuca uzupełniające światło na ten doskonały typ magnackiej fantazyi, demagogii, prostactwa i t. p.

Autor wielotomowej pracy o „Towarzystwie przyjaciół nauk", p. Aleksander Kraushar, nie zna wytchnienia i sypie wciąż nowemi studyami, jak z rogu obfitości.

Oto mamy świeży tom jego „Obrazów i wizerunków historycznych" (Warszawa, 1906 r., nakład Fiszera), obejmujący rzeczy przygodne, opracowane bądź pod świeżem wrażeniem ciekawszego jakiego, przy poszukiwaniach archiwalnych odnalezionego, faktu dziejowego, lub też z powodu jakiego rękopisu rzadkiego, rzucającego światło na stosunki i ludzi wieków ubiegłych. Jest to zbiór szkiców, ułożonych — nie koleją wieków, do których się odnoszą, lub też według porządku ich powstania—lecz powiązanych ze sobą nicią umiłowania rzeczy swojskich, o ile służą do uwydatnienia obrazu kultury naszej, obyczajów, lub wizerunku wybitniejszej jakiej postaci dziejowej. Jest to mozajka dość pstra i urozmaicona, są tu „wizerunki" ludzi od Alberta Sarmaty (Wojciech Turski), Klaudyny Potockiej — do Juliana Bartoszewicza, dra Rollego (dr Antoni I.) i t. p. Są tu przyczynki do spraw mniej lub więcej głośnych i ważnych, są rzeczy błahe i anegdotyczne, mówiące coś lub zgoła nic.

Niestrudzony badacz jest bardzo wrażliwy na wszelkie sprawy, związane z przeszłością naszą — i nieraz roznamiętnia się do faktów małej doniosłości. Garnie wszystko bez wyboru, umieszcza na pierwszym planie, traktuje ze wzruszeniem i wspomina rzewnie zdarzenia i wypadki dość szare, ludzi — częściej na miarę krawca niż Fidyasza. Zresztą i w tych „Obrazach i wizerunkach"—nie brak faktów barwnych, nie brak wspomnień drogich nam, nie brak dokumentów ważnych.

Niekiedy, w pośpiechu, popełnia autor błędy, tak np. p. K. Stryjeński, znany pisarz francuski, pochodzenia polskiego, nie jest wydawcą Balzac'a, jak to czytamy u p. Kraushara, lecz Stendhal'a i t. p.

Obfite zazwyczaj w książkach autora ilustracye zwiększają powab i tej ostatniej pracy nieumęczonego historyografa naszego.

Miłośnicy dziejów rzymskich radzi niewątpliwie będą z przekładu na nasz język pracy akademika francuskiego, Gastona Boissier o Tacycie, jednym z tych historyków starożytności, którego czyta się dziś nawet, mimo, iż nieczytuje się prawie zupełnie autorów klasycznych.

Cenna praca G. Boissier'a została przełożona przez poetę F. Mirandollę i wydana bardzo starannie przez firmę W. Podwińskiego we Lwowie.

W. J.

Z TEATRU.

Teatr Polski.

W sobtę, dnia 10 czerwca, w teatrze Bergonier, na benefis panny Lubicz, dano operetkę „Nitouche".

Trupa p. Puchniewskiego rzuciła się na nowy eksperyment, bo artyści, specyalnie dramatyczni, wystąpili w rolach śpiewaków operetkowych.

Na ogół z tej imprezy wyszli zwycięsko, operetka szła gładko, a znany „Koci duet", wykonany przez benefisantkę i p. Szczęsnowicza, wzbudził niekłamany zapał i był bisowany.

Palma pierwszeństwa z pośród wykonawców należy się bezwzględnie pannie Lubicz. To też choć nieliczna publiczność przyjmowała benefisantkę serdecznie, darząc ją kwieciem.

Reszta artystów wywiązała się ze swego zadania zupełnie zadawalniająco.

Dany w niedzielę na benefis p. Leśniewskiego „Kontrołer wagonów sypialnych", to farsa zbyt znana, aby treść jej powtarzać.

Ale farsa daje widzom kilka chwil wesołych i w tem leży sekret jej powodzenia.

Wracając do wykonania sztuk, przedewszystkiem musimy wyróżnić benefisanta, p. Leśniewskiego (Jerzy Godfrois), który swą grą potwierdził już nieraz na tem miejscu wypowiedziane zdanie, że jest artystą nie zwykłej miary, mającym przed sobą świetną przyszłość.

Dobrze mu sekundowała pani Gniewosz, jako jego żona Lucia, wyborną, jak zawsze, była pani Puchniewska, jako mama Montepin. Reszta artystów, a zwłaszcza panie: Lubicz, Lewkowicz; panowie: Piotrowski, Bzowski, Sudolski, Szarkowski, Maszyński i inni dali całość, wcale udatną.

Jeżeli surowy krytyk mógłby coś i cokolwiek zarzucić artystom, to chyba grę zbyt nerwową, co pociąga za sobą pewną chaotyczność, ale każdy, znający teatr, przyzna, że niema artysty, którybу potrafił grać subtelnie i z finezyą przy pustej sali i z połączoną z takim objawem perspektywą na jutro.

Nieliczna publiczność bawiła się dobrze. Benefisanta przyjmowano owacyjnie i obdarzono dwoma wieńcami.

KRONIKA.

— **Wybory dodatkowe w cyrkule starokijowskim.** Wczoraj, d. 12 czerwca, odbyły się w ratuszu wybory dodatkowe 2-ch radnych i 4-ch kandydatów z cyrkułu starokijowskiego. Na ranne zebranie wyborcze zebrało się 142-ch wyborców, którym rozdawano dwa spisy: jeden „djakowski"—nowodumski, drugi „dobryniński" — starodumski. Oprócz tego krążyły dwie odezwy: jedna ze strony radnego Kuczyńskiego, skierowana głównie przeciwko p. Dobryninowi, druga — niewiadomego autora, zwalczająca partyę „nowodumską" i odstręczająca od niej wyborców pogłoską o związanem ze zwycięstwem tej partyi „płaceniem podwójnych podatków" (?). Po skończonem o 3 godzinie obliczaniu podanych głosów, z urny wyborczej wyszli następujący kandydaci z partyi „nowodumskiej": W. K. Dombrowski — 107 głosów, S. N. Łazarew - Staniszczew — 109 gł. D. J. Kistieniew — 113 gł., A. A. Marcińczyk — 110 gł., N. J. Smulski, — 114 gł., Grigorowicz-Barskij — 106 gł. Z partyi starodumskiej: N. J. Dobrynin — 86 gł., A. I. Lubinskij — 73 gł., A. A. Wolk — 66 gł., O. A. Rustickij — 70 gł., I. A. Sikorskij — 62 gł., S. P. Tomaszewski — 70 gł., A. T. Turowiewow — 73 gł., W. O. Wondzak— 62 gł., G. T. Dergaczenko — 64 gł., A. S. Dogmatyrskij — 62 gł., A. A. Łarionow — 70 gł., I. I. Nowikow — 66 gł.

Oprócz tego parę osób otrzymało po jednym głosie.

Na zebranie wieczorne zebrało się 208 wyborców z 216 głosami. Cofnęli kandydaturę pp.: D. J. Kistieniew, I. A. Sikorskij, A. T. Turowierow, G. T. Dergaczenko, A. S. Dogmatyrskij i A. A. Łarionow.

Z urny wyszli następujący radni: N. J. Smulski (121—95 gł.), I. I. Nowikow (117—99 gł.). Na kandydatów wybrano: N. I. Dobrynin (114—102 gł.), A. A. Marcińczyk (110—106 gł.).

Resztę kandydatów przegłosowano.

— **Z Towarzystwa Gimnastycznego.** Wycieczka kolarska T-wa Gimnastycznego, pomino niewielkiej ilości osób, które stawiły się na wezwanie wydziału kolarskiego, może poszczycić się zupełnem powodzeniem. Uczestnicy jej wyruszyli na rowerach z cyklodromu kijowskiego o g. 7 i pół, rano w kierunku Światoszyna i dotarli do rogatki na żytomierskiej drodze, bitej przy moście przez rzekę Irpień, a odległej od Kijowa o 14 wiorst. Tu użyli przyjemnej kąpieli i wrócili do Kijowa o g. 1 i pół, zatrzymując się tam i z powrotem w Światoszynie w celu wypoczęcia i posilenia się.

Niewielki deszcz, który padał dnia wczorajszego przed południem, zastał uczestników wycieczki przy posiłku i nie tylko nie wyrządził im przykrości, ale nawet uprzyjemnił dalszą drogę, przybijając kurz i znacznie odświeżając powietrze.

To też niewątpliwie wycieczki takie na przyszłość ściągną daleko większą ilość druhów.

Wycieczka wioślarzy. O godzinie 8 rano zebrała się w niedzielę, na przystani Dobrowolskiego, spora gromadka druhiń i druhów. Wyruszono, pomimo grożącej deszczem aury, w drogę dwoma łodziami (*outzigger* pod sterem prezesa T-wa E. Hersego i spacerowa pod sterem druha Markiewicza). Ulewny deszcz, zaciekle oblewający druhinie i dzielną drużynę wioślarską, nie zamącił ani na chwilę humorów, nie zepsuł ochoty.

Koło Czartoryi przeczekano w szopie nawałnicę, a gdy po godzinnem oczekiwaniu ruszono w dalszą drogę, śliczny czas i przeczyste powietrze z nawiązką wynagrodziły wytrwałych podróżników za chwilę zmoknięcia. Po paru kwadransach przybito do „Natałki" około godziny 12-ej.

Ochoczo i w najlepszych humorach bawiono się na poetycznym półwyspie i o godz. 4 powrócono na przystań.

— **Z politechniki.** Rada profesorska opracowała przepisy, na zasadzie których przyjmowani będą studenci do politechniki. Do instytutu wstępują osoby bez różnicy wyznania, wieku i pochodzenia. Prawo składania konkursowego egzaminu mają i kobiety, które, po zdaniu ich, będą zapisane, jako wolne słuchaczki, pod warunkiem, że, po wprowadzeniu nowej ustawy, zostaną one rzeczywistemi studentkami. Dla braku miejsc zostanie przyjętych tylko 200 osób.

Do egzaminów konkursowych dopuszczeni będą wychowańcy gimnazyów, szkół realnych z klasą dodatkową, oraz szkół handlowych. Kobiety muszą skończyć 8 klas gimnazyum ministeryalnego, 7 klas gimnazyum imienia Cesarzowej Maryi lub instytutu, albo też szkoły handlowej z odznaczeniem, lub 8 klas szkół dyecezyalnych; muszą mieć przytem z głównych przedmiotów przynajmniej po czwórce.

W razie gdyby ilość pragnących wstąpić do politechniki była mniejszą od ilości miejsc, wszyscy będą przyjęci bez egzaminu, w razie przeciwnym odbędą się egzamina z arytmetyki, algebry, geometryi, trygonometryi i języka rosyjskiego, w zakresie kursu gimnazyalnego. Bez egzaminu przyjęci będą: 1) ci, którzy skończyli już jaki wyższy zakład naukowy, oraz 2) ci, którzy już zdali przejsciowe egzamina na matematycznym wydziale uniwersytetu.

Prośby o dopuszczenie do egzaminów powinny być podawane osobiście lub w listach rekomendowanych między d. 5 czerwca a 15 lipca z dołączeniem: 1) fotografii z własnoręcznym podpisem, 2) dyplomu z ukończenia gimnazyum, 3) metryki urodzenia, 4) dokumentu o przynależności do stanu, 5) świadectwo o zapisaniu się do wojskowości i 6) dla stanów opodatkowanych—ulgowego świadectwa od gminy. Studenci, przechodzący z innych wyższych zakładów naukowych, mają prawo, zamiast tych dokumentów, złożyć czasowo świadectwo władzy tego zakładu, do jakiego uczęszczali dotychczas.

— **Echa strajku kolejowego.** Uwolniono z berdyczowskiego więzienia inżyniera dróg komunikacyi, naczelnika koziatyńskiego oddziału służby toru, D. Titz'a. Pociągnięto go jednak niezwłocznie do odpowiedzialności sądowej i nie przyjęto z powrotem na służbę kolejową.

— **W sprawie zabójstwa płatnika.** Zarząd kolejowy robi starania o wyznaczenie wdowie po zabitym płatniku, Haninie, stałej dożywotnej emerytury, oraz o jednorazowe wydanie Szachrowowi i Pimionowowi po 1,000 rubli, jako nagrodę za energiczne ściganie napastników i odebranie im pieniędzy. Prócz tego zwrócił się zarząd do gubernatora z prośbą o zorganizowanie zbrojnej eskorty dla płatników, transportujących pieniądze z zarządu do banku, lub kasy rządowej.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Sprzedaż rabatowa na korzyść Kij. Kat. Tow. Dobroczynności. Szczupłe fundusze Tow. Dobroczynności bywają zasilane od czasu do czasu wyjątkowemi ofiarami, świadczącemi o tem, że społeczeństwo kijowskie jest zawsze gotowe do przyjścia z pomocą ubóstwu, byle odwołać się do serc miłosiernych.

Do kategoryi takich niezwyczajnych wpływów zaliczyć należy tegoroczną tak zwaną „Sprzedaż rabatową" w magazynach i składach tutejszych firm handlowych.

Inicyatywa takiej działalności, uwieńczona pomyślnym rezultatem, zawdzięcza się kuratorce Tow. Dobr. pani M. Leszczyńskiej — staraniem zaś kuratorki L. Frepontowej — zasada procentowej sprzedaży, wprowadzoną była i w magazynach spożywczych.

Następujące firmy handlowe w naszem mieście przyjęły propozycyę sprzedaży rabatowej i otworzyły w tym celu swe magazyny w ciągu miesięcy: lutego, marca i kwietnia, przy osobistem pośrednictwie WPań i WPanien kuratorek Towarzystwa Dobroczynności: Hiszpański, Dietrich, Paszkow z synami, George—cukiernia, François—cukiernia, Suszkiewicz—francuski magazyn d. Bell'a, Piotrowski—sklep kwiatowy, Dydek—sklep kwiatowy, Tabęcki—d. Burk, Wanda — przybory damskiej tualety, Sznell, à la Toilette, Idzikowski—księgarnia, Schoepe— księgarnia, „Chmielów". Ogółem ze sprzedaży rabatowych wpłynęło do kasy K. T. Dobr. 930 rb. 72 kop.

Tow. Dobroczynności, zamykając rachunki wpływów z tego tytułu, składa publiczne podziękowanie właścicielom firm wymienionych, jak niemniej paniom i pannom kuratorkom, które, nie szczędząc fatygi i czasu, z prawdziwem poświęceniem dyżurowały przy sprzedaży, mianowicie panie: Brzezińska H., Chojecka Ksawera, Faszczówna H.. Faszczówna M., Frepontowa L., Frepontowa H., Fudakowska A., Fudakowska M., Fudakowska K., Frankowska Ter., Frankowska Hel., Gawińska Jad., Garbowiecka Z., Gnusowa A., Huszczowa M., Jaczewska A., Jakubowska H., Jankowska A., Idźkowska H., Kaczanowska Iza, Kochańska, Komarnicka M., Kraczkiewiczowa P., Leszczyńska M., Marcińczykowa Jad., Makomaska, Młoszewska Irena, Mostowska, Nejman L., Obniska, Korwin Piotrowska, Piotrowska Janina, Prokoff M., Prokoff H., Przesmycka A., Runge Z., doktorowa Sochacka, Sawicka M., Sawicka A., Sobieszczańska E. matka, Sobieszczańska E. córka, Staniszewska, Studzińska Z., Szadek S., Szuchowa, Suska, Szulc, Mooro, Trapszowa, Tyszkowska M., Tyszkowska T., Zgórska Z.

— **Samoobrona w Białej Cerkwi.** Właścicielka majątków białocerkiewskich, hrabina Branicka, wobec możliwości rozruchów agrarnych, wystarała się o pozwolenie na zorganizowanie samoobrony, składającej się z kilkuset ludzi uzbrojonych. Broń w tym celu sprowadzają z Anglii.

OSOBISTE.

— Powrócił z Petersburga wiceprokurator kijowskiej izby sądowej, A. Klingenberg.

— Do Kaniowa wyjechał prokurator kijowskiej izby sądowej, W. Arnold.

— WYŚCIGI. Dzień 3-ci wyścigów. Pogoda niedopisała. Przerwami deszcz, pod koniec ulewa. Tor ciężki.

O nagrodę 300 rb. Dystans 1½ w. Ubiega się 5 koni dwoma zajazdami.

Pierwszą z wysiłkiem przychodzi „Ischodna", ale w drugim zajeździe bije ją „Czymbar" o 3 sekundy.

I-szy „Czymbar" — 2 m. 32 sek.

II-ga „Ischodna" i „Dalila" biorą 2-gą i 3-cią nagrodę — 2 m. 32½ s.

O nagrodę 400 rb. Dystans 1 wiorsta. Ubiega się 5 koni.

I-szą nagrodę zdobywa łatwo „Chanskij", 2-gą „Bezprerywnyj" i 3-cią i 4-tą „Lina" dzieli z „Jegorem".

I „Chanskij" — 1 m. 42 sek.

II „Bezprerywnyj" — 1 m. 45½ sek.

III „Lina" — 1 m. 46 sek.

IV „Jegor" — 1 m. 46 sek.

O nagrodę 500 rb. Dystans 1½ w. Ubiegają się 3 konie.

Pierwszym idzie „Baron", ale na 2-iej wiorście ustępuje „Bystremu Uspiechowi", który też przychodzi łatwo do mety.

I „Bystryj Uspiech" — 2 m. 2½ s.

II „Baron" — 2 m. 29 sek.

III i ostatni „Arapnik".

O nagrodę 300 rb. „Handicap" ubiega się 6 koni. Dystans 1½ w.

I „Zakuska" — 2 m. 29½ s.

II „Włastna" 2 m. 30½ s.

III „Rozgadka" 2 m. 31¼ s.

O nagrodę 450 rb. ubiegają się 4 konie.

I „Gatt" — 2 m. 29½.

II „Zamiet" — 2 m. 30 s.

O nagrodę 200 rb. Dystans 3 w. Ubiega się 7 koni.

I „Puszkin" — 5 m. 25¾ s., cały czas prowadzi.

II „Zorka" — 5 m. 36 s.

III „Pan-Głowa" — 5 m. 36 s.

O nagrodę 350 rb. Dystans 1½ w. Ubiega się 6 koni.

I „Dochod" — 2 m. 36 s.

II „Arapnik" — 2 m. 38½ s.

III „For" — 2 m. 40¾ s.

Nagroda „Handicap". 3 wiorstowa, nie była rozegrana z powodu niepogody.

— PRZEKROCZENIE POSTANOWIENIA OBOWIĄZUJĄCEGO. Wczoraj rano, agent policyi tajnej zaaresztował w herbaciarni na Padole trzech uzbrojonych, a dość podejrzanych ludzi: Bondarenkę z 6-cio-strzałowym nabitym rewolwerem, Litoszenkę z wyostrzoną szablą kozacką pod paltotem i żelaznym drążkiem, oraz Szwaczkina z myśliwską strzelbą.

Są dane, że aresztowani należą do kijowskich „pogromców-wywłaszczycieli". Pociągnięto ich do odpowiedzialności za wykroczenie przeciw postanowieniu generał-gubernatora.

— NAPADY I KRADZIEŻE. Na rogu ulic Wierchnij Wał i Mieżygorskiej, kilku mężczyzn i jedna kobieta napadli na M. Tijankowską, zwalili ją z nóg i zabrali pelerynę.

Napastnicy zbiegli.

— W niedzielę w nocy, niewykryci złodzieje skradli z podwórza wieży Prozorowskiej na Peczersku, za 120 rb. różnych przyborów, należących do pułku moździerzowego.

— ZBROJNY NAPAD. Onegdaj, d. 10-go wieczorem, dwóch złoczyńców wdarło się do mieszkania Kapłuna (W.-Wasilkowska № 8). Zadawszy służącej, Jarczenkowej, kilka ran tępem narzędziem, otworzyli komodę i w tej chwili rzucili się do ucieczki. Jednego z nich L. Zielińskiego, włościanina z gub. piotrkowskiej zaaresztował stójkowy i odprowadził do cyrkułu. Tu, podczas spisywania protokółu, aresztowany próbował uciec i w tym celu nawet rzucił się przez okno z drugiego piętra. Schwytano go jednak po raz drugi. Do cyrkułu wezwano Pogotowie, które udzieliło pomocy pobitemu i poranionemu Zielińskiemu.

Sprawozdanie tygodniowe z rynku cukrowego.

W handlu cukrem dla krajowych potrzeb w ubiegłym tygodniu panowało w dalszym ciągu spokojne usposobienie i obroty z cukrem bieżącej kampanii były ograniczone. Ceny wszakże pozostały przeważnie bez zmiany, na co niewątpliwie wpływa mocna tendencya dla wywozu za granicę. Jak poniżej podajemy, eksport cukru wynosi dotąd blizko 3 miliony pudów, wobec czego statystyka bieżącej kampanii przedstawia się w obecnej chwili w następujący sposób. Ogólna produkcya cukru wynosi 64,353,148 pud., z tej ilości wypuszczono na wewnętrzny rynek 54 mil. p., w nietykalnym zapasie jest 4 mil. p., wywieziono dotąd zagranicą około 3 mil. p., razem 61 mil. p., pozostaje zatem 3,3 mil. p. wolnego zapasu, z których 2 — 2½ mil. pud. w postaci niewykończonych żółtych produktów. Stąd można wyprowadzić wniosek, że dla doliczenia do przyszłej kampanii pozostanie w fabrykach, oprócz nietykalnej rezerwy i żółtych cukrów, bardzo ograniczona ilość białego cukru gdyż reszta tego produktu zkategoryi wolnego zapasu zostanie jeszcze wywieziona zagranicę w ciągu letnich miesięcy.

Ogólny stan plantacyi buraczanych jest pomyślny, zwłaszcza w Królestwie Polskiem, gdzie widoki na znaczny urodzaj buraków wpłynęły nawet deprymująco na ceny cukru bieżącej kampanii, które obniżyły się na warszawskim rynku na 2½ — 5 kop. Szczegółowe sprawozdanie wspomnianych plantacyj podamy jutro.

Na kijowskim rynku dokonano 4 tranzakcye z kryształem bieżącej kampanii na 97,750 pud., wszystkie z dostawą do stacyi Połudn.-Zachod. dr. ż., z których 50,000 p. sprzedał Babin Bankowi rosyjskiemu, 8,250 pud. Gepner br. Złotopolskim i 40,500 p. Cybulów Raychenowi. Ceny: na czerwiec *loco* Pohrebyszcze 4,23, na czerwiec — lipiec *loco* Oratów 4,25 (płatność 30 lipca), na lipiec *loco* Pohrebyszcze 4,24.

Ze świadectwami wywozowemi bieżącej kampanii żadnych obrotów nie było.

Z kryształem przyszłej kampanii dokonano 4 tranzakcye na 140,750 pud., z których sprzedali: Gepner 75,750 p. Złotopolskiemu i S-ce i 15.000 p. br. Złotopolskim, Śpiczyńce — Charitonienco 50,000 p. Ceny: na wrzesień—grudzień *loco* Kijów—rafinerya 4.30, na październik—marzec *loco* Pohrebyszcze 4,20 sześciomiesięcznymi wekslami z dodaniem dyskontowego % banku Państwa, na listopad—grudzień *loco* Pohrebyszcze lub Oratów 4,15½.

Świadectw przyszłej kampanii sprzedano 150,000 p., z których 50,000 p. sprzedał bank przemysłowy bankowi a 100,000 p. bank rosyjski cukrownikom (w dwóch partyach). Ceny: na grudzień, marzec i luty do czerwca 47½, na maj i lipiec 45.

Odesa; Porozumienie ze strajkującemi załogami statków, kursujących między Odesą i portami Krymu i Kaukazu dotąd nie przyszło do skutku i z powodu niemożności dalszej ekspedycyi cukru w handlu tym towarem panuje zupełna stagnacya. Ceny bez zmiany.

Warszawa: Kryształ *loco* st. kol. Nadwiślańskiej 4.32½—4.35. *loco* st. kolei Warsz.-Wied. 4.35—3.37½ [illegible] w głowach 4.97½—5,00. [illegible] kostki 4.80—4.82½.

W Petersburgu i Moskwie ceny bez zmiany.

Baku: Ceny dla eksportu do Persyi: kryształ 3.10, rafinada w dużych głowach 4.05, w małych głowach 3.90

Wywieziono dotąd za granicę, według danych Towarzystwa cukrowników, 2,975,125 pudów, z tego 2,286,919 p. białego kryształu. Powyższa cyfra może być rozdzielona w następujący sposób: do Persyi wywieziono 1,829,257 p., do Władywostoku 534,194 p., do Finlandyi 447,737 p., do północno-zachodnich Chin (Mandżuryi) 147,059 p. do zachodnich Chin 10,580 p., do Afganistanu 4,586 p. i do Turcyi 1,712 p.

Ostatnie wiadomości.

Polityka gabinetu francuskiego. W francuskiej izbie deputowanych prezydent gabinetu wezwał izbę, aby oświadczyła się, c y jest zdecydowana prowadzić republikę łącznie z rządem ku ideałom republikańskim sprawiedliwości i postępu, postawił kwestyę zaufania i przyjął porządek dzienny, według którego izba pochwala oświadczenie rządu i wyraża pewnośc, że rząd będzie dość silnym, ażeby prowadzić reformy w najszerszem znaczeniu demokratyczne, jakich kraj oczekuje. Porządek ten uchwalono 410-ma przeciw 87 głosami.

Pamiętniki generała Andrée. „France militaire" pisze, że jeśliby które z mocarstw poczyniło przedstawienia z powodu ogłoszenia pamiętników generała Andrée, to rząd postąpi z całą energią, aby pohamować dalszy wylew niedyskrecyi

Kilku czynnych generałów, których działalność Andrée poddał ujemnej ocenie w swych pamiętnikach, zapowiedziało, że wystąpi przeciwko niemu w drodze sądowej.

Anglia a Rosya. W angielskiej izbie gmin deputowany Thorne z partyi robotniczej zapytuje, czy Anglia uważa chwilę obecną za stosowną, by zaprotestować formalnie przeciw stosunkom w Rosyi i zerwać z nią stosunki dyplomatyczne.

Sekretarz stanu Grey odpowiedział krótko w duchu przeczącym.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Płock, 12 czerwca. — Dziś obrani wszystkimi głosami przeciwko jednemu **Stanisław Chełchowski** i dr **Aleksander Maciesza**, obydwaj narodowi-demokraci.

Petersburg, 12 czerwca. — Do komisyi równouprawnienia (33-ch) wybrani następujący posłowie - Polacy: *Parczewski, Jaroński, Petrażycki i Lednicki.* Rząd wniósł własny projekt zwiększenia włościańskiej własności rolnej. Komisya agrarna wybrała dla opracowania planu działania podkomisyę, złożoną z czterech przedstawicieli grupy pracy, czterech kadetów i dwóch autonomistów. Z Koła polskiego wszedł — *Stecki*, z kresów zachodnich postępowiec bezpartyjny—*Żurawski.*

Partya reform demokratycznych i grupa pracy popierają projekt rolny kadetów.

Humań, 12 czerwca.—Krążą tu przesadne pogłoski o mającym się jakoby rozpocząć 23-go czerwca powszechnym strajku rolnym.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie d. 12 czerwca.

Posiedzenie otwarto o godz. w pół do dwunastej przed poł. Przewodniczy *Muromcew.* Odczytano rezultat wyborów do komisyi, rozważającej projekt prawa o równości obywatelskiej. Następnie prezydent ogłasza, że główno-zarządzający rolnictwem wniósł projekt prawa o powiększeniu i polepszeniu włościańskiej własności ziemskiej.

W czwartek postanowiono wybrać finansową i budżetową komisyę do rozpatrzenia budżetu.

Referent komisyi 33-ch (dla zbadania bezprawnego postępowania administracyi) odczytuje szereg interpelacyi, które Izba przyjmuje bez zastrzeżeń.

W końcu wniesiono interpelacyę, skierowaną do rady ministrów w sprawie wojny domowej między Ormianami i Tatarami na Kaukazie, popartą gorąco przez posłów Kaukazu: *Ziatchanowa, Bogadurowa, Petrosianca, Eldarchanowa i Ramiszwili*, którzy skonstatowali rozmyślne hamowanie przez rząd oświaty ludu, dążenie rządu do polityki rusyfikacyjnej, doprowadzającej do tendencyi separacyjnych i do zaostrzenia walki; sztuczne wytwarzanie nienawiści narodowościowych; zbrodniczą tolerancyę; nieczynność i samowolę władz miejscowych, składających się z mętów stanu urzędników rosyjskich, które zamieniły kraj przecudny w ruiny i zalały go rzekami krwi. Mówcy jednogłośnie żądają zaprzestania trwającej dotychczas krwawej rzezi. *Petrosianc* prosi, aby, również jak do Białegostoku, wydelegowano na Kaukaz posłów w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie nadużyć. *Ramiszwili* mówi, że wyłącznie socyal-demokracya, rozwijająca się ostatniemi czasy, dąży do zjednoczenia i zbratania proletaryatu kaukaskiego z jedynym wielkim organizmem rosyjskim narodowym.

Siedielnikow mówi: „Kiedy było źle rosyjskiemu narodowi, źle było i wam; kiedy narodowi rosyjskiemu będzie dobrze — będzie i wam dobrze. Wszyscy wy zostaniecie wolnymi".

Interpelacyę przyjęto jednogłośnie. O godzinie 2-ej minut 40 ogłoszono przerwę.

Po przerwie posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 3-ej minut 55. *Prezydent Muromcew* podaje do wiadomości Izby, że minister spraw wewnętrznych chce dać wyjaśnienia w sprawie akcyi żywnościowej.

Minister Stołypin rozpoczyna od oświadczenia, że i w roku bieżącym przewidywaną jest walka z głodem, gdyż nadchodzą niepomyślne wieści o złym stanie urodzaju w wielu okolicach. W najbliższym czasie zostaną przedstawione Izbie Państwowej projekty w sprawie zorganizowania walki z głodem i wyznaczenia środków pieniężnych na ten cel. Przechodząc do istoty interpelacyi, minister oświadczył: Dla przeprowadzenia przeszłorocznej kampanii okazały się potrzebnymi olbrzymie środki, większe, niż we wszystkich innych wypadkach walki z głodem. A mianowicie: na zasiewy potrzebną była kwota 3,500,000 rubli; na zaprowiantowanie wydano według rozporządzenia gubernatorów i włościańskich instytucyi 54,196,717 rubli; do rozporządzenia instytucyi ziemskich — 9,162,650 rubli; na zorganizowanie robót publicznych — 3,738,622 rubli; na dobroczynność — 3,056,000 rubli, a więc ogółem wydano 73,732,539 rubli. Łącznie zaś z wydanym ze śpichlerzy rezerwowych zapasem zboża, wydatkowano ogółem około 80 milionów rubli. Pomoc okazano wszędzie w należytym czasie z takiem wyrachowaniem, aby wystarczyła do dnia 1-go lipca, to jest do nowego zbioru. Do ministeryum nie dochodziły wiadomości o chorobach, wywołanych niedostatecznem odżywianiem się, wiadomości zaś tego rodzaju, ukazujące się w prasie peryodycznej, okazały się znacznie hyperbolicznemi.

W odpowiedzi na następne punkta interpelacyi minister zaznaczył: „Rodziny uczestników rozruchów rolnych nie były pozbawione prawa otrzymania pożyczki na zaopatrzenie się w nasiona i prowiant. Osobom prywatnym, zajmującym się prawiantowaniem uboższej ludności, żadnych przeszkód nie czyniono; przeszkadzano tylko tym osobom, które poza akcyą żywnościową zajmowały się inną, niezgodną z prawem, działalnością; z chwilą zaś usunięcia tych jednostek, prowadzenie akcyi żywnościowej innym osobom wcale nie broniono. Pozostało niewydanych 300,000 rubli. W wydatkowaniu tej kwoty, jak również w przyszłej kampanii żywnościowej ministerstwo rachuje na pomoc towarzystw prywatnych, albowiem bez inicyatywy prywatnej sprawa walki z nieurodzajem nie może liczyć na powodzenie.

Jasnem jest, że prywatna działalność w tej dziedzinie nie natrafi na żadne przeszkody, — rząd wszakże nie może obojętnie zachowywać się wobec tych, którzy, pod pozorem dobroczynności, dążą do zupełnie innych nielegalnych celów".

Izba wysłuchała mowy ministra Stołypina z zupełnym spokojem, którego nie przerywano i wówczas, gdy minister schodził z mównicy.

Ministrowi spraw wewnętrznych oponuje szereg mówców. *Dołżenkow* i *Wasiljew* stwierdzają, iż w wielu guberniach administracya faktycznie zabraniała okazywać pomoc ludności. Książę *Lwow* porównywa czasy obecne z rokiem 1891-ym. Wtedy ziemstwa cieszyły się powodzeniem i rząd dojrzał w tem niebezpieczeństwo. Lecz rząd był wtedy wszechwładnym, obecnie zaś nikt mu nie wierzy. Tylko komisya, obrana przez Izbę, może uratować ludność od głodu i zamętu politycznego. *Aładjin* odczytuje dokumenty, stwierdzające, iż rodziny włościan, którzy brali udział w ruchu rolnym, pozbawione pomocy, giną z głodu. Mówca wyraża zdziwienie, dlaczego ministrowie spieszą się wytłómaczyć w kwestyi głodu, widocznie sprowadza ich tutaj perspektywa milionów; nigdy się nie spóźniali w grabieży. Należy posłać delegatów do guberni, zagrożonych głodem, dla wspólnej pracy z ziemstwem. Nie należy zaś dawać pieniędzy ministeryum, do którego należy Hurko. Mówca, zwracając się do ministrów, pyta: „kiedy też wreszcie będą panowie mieli dość uczciwości i przyzwoitości, by wyjść precz z tej sali?". (*Huczne oklaski na ławach lewicy*).

Rodiczew w gorącej przemowie zaznacza, że bogactwo narodów pozostaje w ścisłem stosunku ze stopniem ich swobody; rząd jest głównym czynnikiem rosyjskiej nędzy; niema na świecie prawa, któreby zabraniało zbrodniarzowi piec chleb dla głodnych; dlaczego zatem minister się usprawiedliwia, twierdząc, iż jadłodajnie były zamykane, w razie jeśli ich gospodarze oddawali się agitacyi?... Mówca kończy: „Rosya pozostanie głodna dopóty, dopóki będzie istnieć zepsucie administracyi, dopóki nie zgnije system stanu wojennego i ochron wzmocnionych". (*Uznanie w centrum i na ławach lewicy*).

Petersburg, 11 czerwca. — Grupa pracy, zgodziwszy się na postanowienie parlamentarnej frakcyi wolności ludu, że w ciągu bieżącej sesyi ferye parlamentarne są niemożliwe, zdecydowała organizować wyjazdy na prowincyę swych członków w celu nawiązania stałych stosunków z ludnością, oraz organizowania miejscowych komitetów „grupy". „Grupa pracy przyjęła ogólne zasady referatu Wodowozowa, reorganizujące miejscowy samorząd według systemu wyborów powszechnych na zasadzie 4-ro-przymiotnikowej formuły. Na zreformowane w ten sposób miejscowe samorządy, grupa pracy zamierza włożyć obowiązek rozstrzygnięcia kwestyi agrarnej na miejscu.

Petersburg, 11 czerwca. — Parlamentarna frakcya K. D. postanowiła oczekiwane od ministra spraw wewnętrznych informacye w sprawie alimentarnej przekazać komisyi parlamentarnej, celem dalszego ich opracowania, z warunkiem, aby wszystkie sumy asygnowane oddawane były do rozporządzenia wyłącznie miejscowym samorządom. Zebranie członków partyi K. D., wysłuchawszy sprawozdania posłów Pustoszkina i Jakobsona o pogromie białostockim, powzięła rezolucyę, żądającą uwolnienia i oddania pod sąd administracyi Białegostoku i oficerów, winnych pogromu, a także najrychlejszego wprowadzenia równości obywatelskiej.

Petersburg, 10 czerwca. (Urzędowy). Minister skarbu przesłał w d. 9 czerwca do senatu w celu opublikowania, co następuje: Na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu finansowego, z d. 9 grudnia 1905 r., w końcu 1905 i na początku 1906 roku zrealizowano krótkoterminowych obligacyi kasy państwowej w walucie zagranicznej na sumę 201,900.000 marek imperyum niemieckiego (93,459,510 rubli rosyjskich) i na sumę 267 milonów franków (100,125,000 rubli rosyjskich)— w walucie rosyjskiej na sumę 112,300,000 rubli. Ogółem zrealizowana i znajdująca się w obiegu suma krótkoterminowych obligacyi kasy państwowej wynosi 235,841,510 rubli. W kwestyi danych o emisyi krótkoterminowych świadectw kasy państwowej minister dodaje, iż z ogólnej, dopuszczonej do emisyi, sumy świadectw (400 milionów) do dnia 6 czerwca było ich w obiegu w Rosyi i zagranicą na sumę 235,884,510 rubli, czyli na 164,115,490 rubli mniej od dozwolonej sumy.

Wpływy z pożyczki państwowej 1906 roku, zawartej w celu zrównoważenia wydatków wojennych, zaczęły postępować dopiero w maju, t. j. po upływie 1/3 okresu, przewidzianego w budżecie. Fakt, że nie bacząc na to, można było uniknąć korzystania w szerszym zakresie z krótkoterminowego kredytu, wskazuje z jaką oględnością obliczono obroty budżetu 1906 r. Rzeczywiste wydatki nie napotkały dotychczas trudności, a w porównaniu z zaprojektowanymi doprowadziły nawet do dodatnich rezultatów. W ubiegłym okresie, gdy powstała konieczność uzupełnienia funduszów kasy państwa i gdy kredyt podrożał znacznie, wskutek czego niemożliwem było zawarcie pożyczki na znośnych warunkach, myśl zwrócenia się do krótkoterminowego kredytu była bardzo szczęśliwą. Olbrzymie wydatki na wojnę i jej likwidacyę uiszczano bezzwłocznie. Uniknięto zalania wewnętrznego rynku pieniężnego asygnatami, wypuszczanymi bez ubezpieczenia w złocie i zamortyzowano część wypuszczonych obligacyi, a pozostałe zamortyzowane zostaną za pomocą wpływu pożyczki, do której zrealizowania można było oczekiwać odpowiedniej chwili do kwietnia 1906 r.

Petersburg, 10 czerwca. — Dzisiaj Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna odwiedzili w Aleksandryi przytułek imienia Maryi przeznaczony dla kalek. Przedstawiło się 32 żołnierzy-kalek, którym Najjaśniejszy Pan osobiście wręczył oznaki wojskowego orderu.

Komisya parlamentarna opracowująca projekt prawny o wolności osobistej uwzględniła poprawkę Petrażyckiego, mającą na względzie obronę prawną cudzoziemców zamieszkałych w Rosyi. Według litery projektowanych przepisów, cudzoziemiec może być tylko wydalony z granic państwa na zasadzie wyroku sądowego. Podczas trwania wojny i w niektórych innych jeszcze wypadkach przepisy powyższe nie obowiązują.

W komisyi agrarnej wyróżniają się dwie partye. Pierwszą składają umiarkowani z hrabią Heydenem na czele, autonomiści i Polacy, którzy sprzeciwiają się utworzenia rezerwy gruntowej.

Do drugiej należą: kadeci i „grupa pracy". Prawica usiłuje rozbić komisyę na dwie partye i wnieść na obrady Izby dwa projekty prawa. Urzeczywistnieniu ich zamiarów przeszkadzają kadeci i „grupa pracy". Z rozporządzenia naczelnika miasta zamknięto drukarnie gazet: „Gołos" i „Trudowaja Rosija".

Komisya 15-tu na mocy uchwały Izby Państwowej opracowała projekt prawa o nietykalności posłów. Treść zasadnicza: żaden poseł bez zezwolenia Izby nie może być pociągany do odpowiedzialności kryminalnej, ani też pozbawiony częściowo lub całkowicie swobody osobistej.

Komisya, która rozpatruje przekroczenia osób urzędowych, wysłuchała dnia 10 czerwca sprawozdań posłów: Szczepkina, Jakobsohna i Arakancewa w sprawie pogromu białostockiego i postanowienia swe przedstawiła do zatwierdzenia Izbie Państwowej.

Petersburg, 10 czerwca. — Pierwszą część regulaminu Izby Państwowej przesłano do opublikowania senatowi rządzącemu. Część ta zawiera trzy rozdziały:

1) Otwarcie Izby Państwowej i rugi poselskie,

2) uzupełniające wybory,

3) wydziały i komisye Izby.

Pierwszą część zatwierdzono; zawiera ona 51 paragrafów.

Kwestya opublikowania regulaminu rozpatrzona będzie 12 czerwca.

Posiedzenie komisyi w sprawie zwołania soboru odbędzie się 12 czerwca. Rozpatrywane będą prace pierwszego wydziału o stosunkach Kościoła do państwa. Synod rozpatrywał sprawę samowolnego zjazdu duchowieństwa gub. chersońskiej, który odbył się w Odesie. Uczestniczyło 15 duchownych.

Synod uczestnikom zjazdu udzielił nagany; niektórych przeniesiono do innych parafii. Jednego z duchownych, niezgadzającego się na przeniesienie, pozbawiono parafii.

Członek rady ministra oświaty, książę Golicyn, został mianowany pomocnikiem głównozarządzającego kancelaryą instytucyi imienia Cesarzowej Maryi.

Został opublikowany ukaz Najwyższy o przedłużeniu stanu nadzwyczajnej ochrony w powiecie odeskim, gubernii chersońskiej, w mieście Moskwie i w guberniach: moskiewskiej i mińskiej z wyjątkiem miasteczka Baranowice i stacyi drogi żelaznej tejże nazwy, względem których zachowano stan wojenny.

Petersburski komitet prasowy omawia kwestyę pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej następujących osób: redaktora-wydawcę gazety „Gołos" Michała Merkułowa, redaktora gazety „Duma" Anatola Winberga, redaktora-wydawcę gazety „Kuryer" Sergiusza Pederbauma, redaktora-wydawcę „Ruskij Nabat" Feliksa Aznaurowa, redaktora-wydawcę gazety „Wpieriod" Mowszy Setrulskiego, i redaktora-wydawcy gazety „Pryzyw" Feliksa Aznaurowa.

Petersburg, 11 czerwca.—Zebranie właścicieli i majstrów piekarskich i cukierniczych postanowiło prosić radę miejską o zniesienie istniejącej taksy.

Komisya 15-tu przyjęła część projektu prawa o nietykalności osobistej, omawiającą zabezpieczenie tajemnicy korespondencyi pocztowo-telegraficznej.

Komisya agrarna przyjęła propozycyę Aładjina, wybrania podkomisyi z 15-tu członków w celu opracowania ogólnego planu pracy. Do podkomisyi wejdzie 4 demokratów, 4 autonomistów, 3 z grupy pracy i 1 bezpartyjny; ostateczna decyzya w tej sprawie nastąpi dnia 12 czerwca. Komisya do sprawy reformy miejscowego samorządu, odrzuciwszy wybory proporcyonalne, przyjęła wybory powszechne, na zasadzie 4-przymiotnikowej formuły, przyjmując gminę za okręg wyborczy i licząc 1 ziemskiego radnego z wyboru na 2,000 wyborców.

Petersburg, 11 czerwca. — W niektórych miastach, gdzie tego zajdzie potrzeba będą wkrótce utworzone komitety, z centralnym komitetem w Petersburgu. Obowiązkiem ich będzie czuwanie nad transportowaniem ładunków.

Ministeryum oświaty zezwoliło nauczycielom na udzielanie lekcyi płatnych uczniom uczęszczającym do tychże szkół, także udzieliło im pozwolenia na zakładanie pensyonatów pod warunkiem natychmiastowego zawiadomienia o tem rady pedagogicznej.

Wbrew doniesieniom gazet, rozsiewających fałszywe wieści, jakoby do ministerstwa spraw wewnętrznych nadeszły wykazy z 222 powiatów świadczące o kompletnym nieurodzaju ogłoszono, że nieurodzaj dotknął tylko 103 powiaty gubernii: saratowskiej, kazańskiej, penzeńskiej, astrachańskiej, kostromskiej, niżegorodskiej, tambowskiej i okręgów: ziemi wojska dońskiego i uralskiego. Urzędownie sprawdzono, że informacye gazet o wielkim napływie skarg do wydziału prowiantowego ministerstwa spraw wewnętrznych są bezpodstawne. Skargi te miały pochodzić od różnych towarzystw, instytucyi społecznych i osób pojedyńczych uskarżających się na bezprawne postępowanie miejscowej administracyi względem jadłodajni bezpłatnych i na aresztowanie bez prawnej podstawy osób biorących w nich czynny udział.

Minister sprawiedliwości zawiadomił cyrkularzem prokuratorów izb sądowych, ażeby w przyszłości nie wydawali pracownikom kolejowym świadectw, wydawanych podczas strajków w celu ponownego przyjęcia na posadę.

Na mocy roporządzenia głównego zarządu do spraw prasowych, skonfiskowano Nr 23 gaz. „Ischod". Redaktora Syrkina pociągnięto do odpowiedzialności.

Frakcya parlamentarna związku autonomistów na posiedzeniu 10 czerwca poleciła komisyi opracować motywowaną uchwałę w kwestyi agrarnej, uwzględniającą wszystkie zapatrywania i dążności autonomistów.

W petersburskiej politechnice wykłady mają się rozpocząć dnia 4-go września.

Jest 347 wakansów.

Petersburg, 11 czerwca. — Na zebraniu właścicieli piekarń zgodzono się na poczynienie ustępstw.

Postanowiono zwołać sąd polubowny, z 30 członków, 15 gospodarzy i 5 czeladników.

Komitet strajkowy zgodził się na podane warunki.

Petersburg, 11 czerwca. — Dziś zrana wybuchł pożar w tartaku Grapa. Spalił się tartak, 50 stosów drzewa i 6 domów.

Straty obliczone są na 600,000 rb.; przyczyny pożaru nie są znane.

Grupa pracy rozpatrzyła referat komisyi parlamentarnej o regulaminie zarządzania gmachem Izby i, wbrew opinii konstytucyjnych-demokratów, ostro wypowiedziała się przeciw wyznaczeniu wynagrodzenia członkom komisyi, zarządzającej gmachem Izby. Grupa pracy uznała, że konstytucyjni-demokraci, korzystając z praw większości w Izbie, przy wyborach Izbowych komisyi gwałcą zasadę proporcyonalnego udziału członków grupy i postanowiła zabezpieczyć prawa grupy drogą proporcyonalnego przedstawicielstwa w komisyach.

Petersburg, 12 czerwca. — Telegram czasowego generał-gubernatora Białegostoku do ministra wojny z dnia 9-go czerwca: „Donoszę Panu ministrowi, co następuje: dnia 1-go czerwca chrześcijanie, oburzeni bombami i strzałami do procesyi prawosławnej i katolickiej, zaczęli rozbijać i grabić sklepy żydowskie i niektóre mieszkania. Pogrom wkrótce stłumiono dzięki zawczasu przedsięwziętym środkom i natychmiastowemu wezwaniu pozostałych oddziałów wojska garnizonu. Dnia 2-go czerwca miały miejsce tylko pojedyńcze wypadki pogromu. Zabito 3-ch chrześcijan, raniono siedmiu; z pośród Żydów zabito 78, raniono 84. W nocy z dnia 1-go, a szczególnie 3-go czerwca anarchiści i bundyści ostrzeliwali rozmaite gmachy rządowe i dworzec kolei. Dzięki należytemu odparciu przez siłę zbrojną, agresywne działania Żydów zostały przerwane. Zachowanie się wojska, dzięki któremu zdołauo tak szybko stłumić pogrom—wzorowe. Narzekania prasy — fałsz. Mieszkańcy uspakajają się. Zwrócono dużo zrabowanego dobytku. Stan rzeczy dotychczas poważny. Żołnierzy rannych trzech. Generał Bader".

Petersburg, 12 czerwca. — Na mocy nowoopracowanych prawideł, zaprzestano przyjmowania próśb o przyjęcie do instytutu dróg komunikacyi. Projektowane jest dopuszczenie Żydów na prawach, jednakich z chrześcijanami.

Konferencya akademii medycznej uchwaliła przyjąć w roku bieżącym na pierwszy kurs realistów i kadetów.

Petersburg, 12 czerwca. — Pogłoski dzienników o dymisyi grodzieńskiego gubernatora są przedwczesne.

Warszawa, 12 czerwca — Dnia wczorajszego dwóch robotników rzuciło się na przechodzącego przez ul. Furmańską podoficera i jeden z nich uderzył go kijem po głowie. Wartownik, zauważywszy to, strzałem położył trupem tego robotnika, drugi zbiegł.

Onegdaj uzbrojona banda, składająca się z 12 ludzi dokonała napadu na cegielnię braci Szneider, żądając 600 rub. Gospodarze cegielni spotkali ich strzałami, raniąc jednego napastnika i zabijając drugiego. Pozostali rozbiegli się zabierając z sobą rannego.

Moskwa, 10 czerwca.—Naczelnik miasta zwrócił się do sądu okręgowego z prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej redaktora gazety „Moskowskije Wiedomosti", Gringmuta, za wezwanie, zwrócone do ludu prawosławnego, które działa na naród podburzająco i rozsiewa rozmyślnie fałszywe wiadomości o działalności Izby Państwowej.

Syzrań, 11 czerwca. — Nadzwyczajne zebranie ziemstwa uchyliło głosowaniem sprawę wyborów członków komisyi do spraw urządzenia rolnego, która w ten sposób została uznaną za niepożądaną.

Kremenczug, 12 czerwca. — Rozpoczęła się sesya kijowskiego sądu wojennego. Rozpatrywany będzie szereg spraw anarchistów o zabójstwa stójkowych i podpalania na gruncie ruchu rolnego. Sprawy te będą rozpatrywane przy drzwiach zamkniętych.

Jarosław, 12 czerwca. — Na mocy rozporządzenia gubernatora prawidło zabraniające posiadania i noszenia broni w obrębie gubernii jarosławskiej, ma być prolongowane na 3 - miesięczny przeciąg czasu.

Wasilków, 11 czerwca.—Z kijowskiego więzienia wypuszczono 3 przestępców politycznych.

Orzeł, 11 czerwca. — W powiecie nicenskim włościanie gromią folwark esauła Jurasowskiego; perswazye jego nie robią na włościanach wrażenia.

Jałta, 11 czerwca. — W sprawie pogromu szereg świadków oskarża policyę o nieprzedsiębranie środków, celem niedopuszczenia do pogromu. Śledztwo ukończone, zaczynają się rozprawy.

Perm, 11 czerwca.—Wykryto drukarnię partyi socyal-demokratycznej. Znaleziono 9 pudów czcionek i dwie paki wydrukowanych proklamacyi.

Białystok, 11 czerwca.—Służba tramwajowa, która wczoraj zastrajkowała, powróciła do pracy.

Żądania ich w części zostały zaspokojone.

Mińsk, 11 czerwca. — Bank włościański prowadzi układy w sprawie nabycia w pow. rzeczyckim majątku „Narobl", należącego do Horwata, liczącego 76,000 dziesięcin.

Charków, 11 czerwca. — Generał-gubernator zawiesił wydawnictwo gazety „Rodnaja Ziemla" za nawoływanie wojsk do nieposłuszeństwa, przez przedrukowywanie wiadomości o ruchu wojskowym.

Ryga, 11 czerwca. — Do kantoru tartaku Bienenhofa weszło trzech bandytów uzbrojonych i zażądali pieniędzy. Gdy takowych nie znaleźli, dali kilka wystrzałów, raniąc ciężko zarządzającego Wojtkiewicza i urzędnika Niwelsona. Wszystkich złoczyńców aresztowano.

Romny, 11 czerwca. — Rada miejska, po wysłuchaniu oświadczenia Żydów o konieczności zapobieżenia pogromom, zdecydowała wszelkiemi siłami przeciwdziałać pogromom.

Mińsk, 11 czerwca. — W powiecie nowogrodzkim, w miasteczku Nowa Mysz, spłonęło blizko 200 zabudowań, ucierpiała większa połowa mieszkańców.

Na drodze z Parycz do Bobrujska uzbrojeni złoczyńcy napadli na pocztę, zrabowali 700 rubli i zniszczyli całą korespondencyę.

Odesa, 11 czerwca. — Na ulicy Staroportofrankowskiej, w domu Gefonda, znaleziono 40 bomb. Zatrzymano 5 ludzi.

Perm, 11 czerwca. — Wykryto fabrykę i skład bomb, znaleziono 8 bomb gotowych.

Białystok, 11 czerwca. — Członek rady ministra spraw wewnętrznych, Frisz, odwiedził szpital żydowski, rozmawiał z ranionymi, a potem wyjechał do Petersburga.

Krasnojarsk, 10 czerwca. — Dnia 9 czerwca, o godz. 9-ej wieczorem podporucznik Szaryn przechodził w pobliżu rot pułku Krasnojarskiego. Wtem usłyszał śmiechy żołnierzy. Szaryn zwrócił się do nich z zapytaniem, kto śmiał się. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, rzucił się na żołnierzy z dobytym pałaszem. Wtedy jeden z żołnierzy ugodził go w głowę tępem narzędziem, zadając trzy lekkie rany. Komendant 16 roty strzelców, Kozmin, uszykował swoją rotę i skierował ją na tłum mieszkańców Krasnojarska i żołnierzy. Podczas marszu ciężko ranił pałaszem dwóch żołnierzy. — Kozmin poległ od kuli karabinowej. Śledztwo w toku.

Baku, 11 czerwca. — Strajki ustają, wszędzie prawie powrócono do pracy. Zawieszono wydawnictwo gazety „Trud", zamiast niej wychodzi „Majak". Miejscowemu generał-gubernatorowi Fadiejewowi mieszkańcy miasta posłali adres, w którym zaznaczają zasługi, przezeń położone przy łagodzeniu stosunków ormiańsko - tatarskich, bezstronność i zimną krew jego.

Płock, 11 czerwca. — Zastrajkowali piekarze, żądania są natury ekonomicznej.

Radom, 11 czerwca. — Pięciodniowy strajk piekarzy skończony; żądania w części zostały zaspokojone.

Warszawa, 11 czerwca.—Zabito strażnika ziemskiego, jadącego tramwajem ulicą Wolską. Na Woli zabito w dzień 2 strażników, jednego raniono.

Tyflis, 11 czerwca. — Z więzienia w Metechu uciekło w nocy 4-ch więźniów politycznych, skazanych za sprawę o bomby.

Białystok, 11 czerwca. — Generał-gubernatorem pow. białostockiego mianowano generała Bogajewskiego.

Połtawa, 11 czerwca.—Byłego redaktora socyaldemokratycznej gazety „Kołokoł" pociągnięto do odpowiedzialności za dalsze wydawanie zawieszonej gazety, pod tytułem „Połtawskij Robotnik".

Odesa, 11 czerwca. — Organizuje się kooperacyjny bank akcyjny, w celu udzielania kredytu wyłącznie pracującym artelom. Działalność swą bank będzie rozszerzać na południu Rosyi.

Sewastopol, 11 czerwca.—Przyjechała na yachcie „Amfitryta" królowa grecka, która pojechała do Petersburga.

Czyta, 11 czerwca. — Generał Chołszczewnikow wyjechał do Petersburga, na dworcu tłumy publiczności, wygłaszano mowy; odpowiedzi Chołszczewnikowa towarzyszyły oklaski.

Sierdobsk, 12 czerwca. — Dnia 9 czerwca włościanie dokonali we wsi Zielonówce grabieży na kupcach, przybyłych na jarmark. Kupcy, broniąc się, strzelali do tłumu; są ranni.

Brześć Litewski, 12 czerwca. — W nocy, ośmiu ludzi uzbrojonych w bombę, rewolwery i kindżały, napadło na rynkowy sklep monopolowy i zabrało około 7 rubli.

Białystok, 12 czerwca. — Z Petersburga przyjechał prezes kilku Towarzystw filantropijnych, baron Ginzburg, w celu zbadania potrzeb ofiar pogromu.

Moskwa, 11 czerwca. — Zastrajkowali robotnicy w zakładach metalurgicznych Bałaszewa i w fabryce rogożskiej, szewcy zaniechali strajku w jednym obrębie, natomiast przerwali pracę w innym. Przystąpiono do pracy w hucie szklanej Wołkoszyna i Stołkinda w powiecie kłuskim, oraz fabryce Barlajewa. Ustępstwa poczyniono robotnikom bardzo nieznaczne. Robotnicy z kołomieńskiej fabryki maszyn wrócili do przerwanej pracy, dla porozumienia się z fabryką wybrali z pośród siebie delegatów.

Piotrków, 10 czerwca. — Wczoraj, na ulicy Moskiewskiej poległ, trafiony kulą rewolwerową w głowę zastępca policmajstra Kreczkowski. Zabójcę chciał pojmać strażnik Kulman, lecz został również zabity. Przestępcy zbiegli.

Tyflis, 11 czerwca. — Do gazety „Kaukaz" piszą z Erywania, że znowu w niektórych częściach miasta słychać strzały. Liczba zabitych niewiadoma. Wojska udziału w strzelaniu nie biorą.

Kercz, 11 czerwca. — Żona zabitego rotmistrza Szeremietjewa umarła z otrzymanych ran. Schwytano dwóch zabójców, których Szeremietjewowa poznała, na trzeciego pada podejrzenie.

Konstantynopol, 11 czerwca. — Minister rosyjski spraw zewnętrznych otrzymał order „Osmanje" z upiększeniami z brylantów.

Ancona, 11 czerwca.—Para królewska przybyła tu w towarzystwie Giolitti'ego i była obecną przy zakładaniu fundamentów pod szpital, oraz na konkursie strzelniczym.

Rzym, 11 czerwca.—Ubiegłej nocy we wsi Castelfereti skonfiskowała policya trzy bomby i zaaresztowała kilka osób.

Londyn, 12 czerwca. — „Daily Telegraph" otrzymał wiadomość z Tokio, że na stanowisko generał - gubernatora Mandżuryi został mianowany Juanszikaj. Wskazuje to na zamiar rządu chińskiego stosowania tam innej, bardziej energicznej polityki.

Juanszikaj rozpocznie pełnienie swych obowiązków natychmiast po ustąpieniu wojsk japońskich.

Paryż, 12 czerwca. — „Matin" donosi, że Francya, Anglia i Włochy podpiszą niebawem umowę w sprawie Abisynii. Francya otrzyma prawo budowy kolei żelaznej od Dżibutti do Addisabeby; żąda ona takiego zredagowania umowy, by Anglia i Włochy nie mogły zbudować równoległej linii. Anglia otrzyma prawo połączenia Sudanu ze stolicą Abisynii, Włochy zaś—budowy linii z Massawy do Addisabeby. Umowa gwarantuje nietykalność i niepodległość Abisynii.

Chrystyania, 12 czerwca. — W Dillesträm'ie, w odległości 54 kilometrów od Chrystyanii pożar zniszczył 50 domów.

Heuden, 11 czerwca. — W Lagrandhe aresztowano człowieka, usiłującego podejść do automobilu królewskiego, który zatrzymał się przed teatrem. Aresztowany oświadczył, że przybywa z Madrytu, sprawia wrażenie umysłowo chorego. Przedtem aresztowano człowieka, który w drodze do Bilbao zeskoczył z pociągu i udał się do Lagrandhe.

Giełda Petersburska.

12 czerwca 1906 r.

4% Państwowa renta	73 3/8
4 1/0 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	74 1/4
5% pożyczk prem. 1864 r.	347
„ „ 1866 r.	261
5% obl. prem. Szlach. Banku	225 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	390
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	427
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	347
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	181
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	93
„ Bakińsk. T-a Naftow.	617
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	461 1/2
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	158
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	340
5% Pożyczka 1905 r.	90 3/4
„ „ 1906 r.	87 1/8

Usposobienie, z papierami dywidendowymi bardzo mocne i ruchliwe, z premjówkami stałe.

Listy z Humania.

(Od specyalnego delegata „Dziennika Kijowskiego“.

I

Z historyi. — Humań w świetle cyfr. — Ludność według wyznań, narodowości i zajęć. — Gmachy publiczne.

Humań, 7 czerwca.

Humańszczyzna (cały obecny powiat humański i część bałckiego) w wieku XVI była bezludnym stepem. W akcie sejmowym z r. 1609, nadającym Kalinowskiemu, staroście bracławskiemu, na własność Humańszczyznę, Humań nazywano „pustynią“. Miasto powstaje dopiero w pierwszej połowie wieku XVII.

Pierwszą wzmiankę o niem znajdujemy w akcie sprzedaży Humania przez Kalinowskiego Stanisławowi Potockiemu. Z powodu częstych zagonów tatarskich, Potoccy wznoszą zamek obronny. Humań staje się ważnym punktem strategicznym.

Za czasów hetmaństwa Jurka Chmielnickiego, przy spisywaniu traktatów Perejasławskich w r. 1659, zwrócano szczególną uwagę i na Human. W jednym z artykułów traktatu powiedziano: „Wojewodowie moskiewscy mają znajdować się w Kijowie, Perejasławiu, Nieżynie, Czernihowie, Bracławiu i Humaniu“.

W czasie walk pomiędzy współzawodnikami o buławę hetmańską na Ukrainie, Doroszenką a Chanenką, Humań w r. 1664 został spalony przez Doroszenkę, a ludność wycięta prawie w pień. Od tego czasu miasto poczyna chylić się ku upadkowi. W roku 1712 Piotr I resztę ludności przesiedla za Dniepr.

Po klęsce Rosyan nad Prutem, mocą traktatu, zawartego przez Piotra I z Turkami, zachodnia Ruś została zwróconą Polsce, a Humań ich dawnym właścicielom, Potockim. Rozpoczyna się okres rozkwitu Humania. Staje się on jednem z najbogatszych miast Ukrainy Zachodniej.

Grecy, Żydzi i Ormianie prowadzą ożywiony i rozległy handel. Samej szlachty, posesyonatów, mieszka w mieście 60 rodzin. Bazyljanie, kosztem właścicieli Humania, zakładają szkoły, w których pobiera naukę przeszło 400 uczniów.

Ten stan pomyślny dla Humania trwał nie długo, zniszczyły go bunty hajdamackie. W r. 1768 Żelezniak do współki z Gontą wyrzyna mieszkańców, a miasto łupi.

Po tym strasznym wypadku, zwanym w historyi *rzezią humańską*, Humań upada, ilość mieszkańców i domów zmniejsza się, handel ustaje.

W r. 1797 Humań, wcielony już do państwa rosyjskiego, zostaje mianowany miastem powiatowem.

W r. 1796 Szczęsny Potocki zakłada sławną Zofiówkę.

W r. 1834 Humań, wraz z innymi posiadłościami hr. Aleksandra Potockiego, zostaje skonfiskowany na rzecz skarbu. Sławna Zofiówka zostaje nazwaną „Carycynym sadom“.

Aby odtworzyć całkowity obraz obecnego Humania jego życia umysłowego, kulturalnego, ekonomicznego i t. d. muszę zacząć od rzeczy bardzo nudnej, lecz podstawowej, od—cyfr.

Humań liczy obecnie mieszkańców 30,380 (14,356 mężczyzn i 16,024 kobiet).

W tem według wyznań:

Żydów . . .	17,943
Prawosławnych	11,961
Katolików . .	994
Protestantów .	91
Mahometan . .	14
Orucian gr. . .	8
Starowierców .	3
Karaimów . .	2

Pod względem narodowościowym prawosławni dzielą się na Rusinów i Rosyan.

Ponieważ w niniejszych listach mam dać sprawozdanie z życia polskiego, a więc przytaczać będę w dalszym ciągu li tylko cyfry, dotyczące Polaków.

Z pośród *katolików* 943 osoby uznaje język polski za swój ojczysty; 29 uważa się za Rosyan, a 22—za Rusinów.

Z pośród *prawosławnych* 27 osób uznaje język polski za swój rodowity, a z pośród *protestantów*—8.

Według zajęć podzielić możemy Polaków na:

Będących na służbie rządowej 52 osoby.

Adwokatów, lekarzy, nauczycieli artystów i t. p. 132 osoby.

Fabrykantów, kupców i handlujących 92 osoby.

Robotników i rzemieślników 263 osoby.

Z własnych funduszów i emeryci 241 osób.

Służba domowa, wyrobnicy i t. p. 224 osób.

Obszar, zajmowany przez Humań, wynosi 15 wior. kw. (1,487 dzies. 1,427 sąż.) Ilość domów mieszkalnych—2,737 (murowanych — 279, drewnianych — 2,458).

Miasto posiada 1 gimnazyum męskie, średnią szkołę rolniczo-ogrodniczą, seminaryum duchowne, miejską szkołę 2-klasową męską i żeńską, kilka szkół cerkiewno-parafialnych i 4 prywatne szkoły żydowskie.

Dla zaspakajania swych potrzeb religijnych ludność ma 4 cerkwie prawosławne, 1 kościół rzymsko-katolicki (zaznaczyć trzeba—na cały powiat humański), 3 synagogi żydowskie i kilkanaście żydowskich domów modlitwy.

Zygmunt Skarzyński

Nasze kolonie w Paranie.

Korzystając z bytności w naszem mieście p. Kazimierza Warchałowskiego, redaktora pisma „Polak w Brazylii“, zwróciliśmy się do sz. gościa z za oceanu o informacye, tyczące się „Nowej Polski“. Otrzymanemi informacyami dzielimy się z naszymi czytelnikami.

Pierwsze kolonie polskie w Brazylii powstały w 70-ch latach w stanie S-ta Catarina. Stan ten jednak nie mógł stać się terenem dla naszej kolonizacyi, ponieważ rozpostarł się już tam żywioł niemiecki. Więc gdy w r. 1890—91 rozpoczął się masowy ruch emigracyjny ze Śląska pruskiego emigranci poczęli osiadać w St.-Parana. Byt swój oni tam rychło utrwalili, gdyż znaleźli warunki fizyczne podatne dla siebie.

Zamożność tych kolonistów, a nadewszystko sąsiedztwo „swojaków“ zachęciły późniejszych emigrantów naszych z Królestwa i Galicyi do osiadania w Paranie.

Powierzchnia Parany wynosi 240,000 kilometrów kwadratowych. Na tej przestrzeni mieszka około 320,000 ludności, z której około *70 tysięcy stanowią Polacy*, 40 tys. rozmaite narodowości i 210 tys. żywioł miejscowy, złożony z białych, mieszańców, oraz czystej krwi Indyan i Negrów.

W danej chwili kolonizacya polska w Paranie rozwija się na płaskowyżu, wyniesionym 600—1,000 m. nad poziom morza. Klimat jest tam umiarkowany, zdrowy i łagodny—przypomina klimat północnych Włoch. Niema t. zw. pory deszczowej. Żadne choroby lokalne nie panują. P. Warchałowski podczas swej kilkoletniej bytności w Paranie nie słyszał ani o jednym wypadku żółtej febry wśród kolonistów polskich.

Fauna i Flora bardzo bogata. Ze zwierząt ssących są bardzo pospolite: tapir, dwa gatunki mrówkojadów, małpy; z drapieżnych —jaguar, czerwony wilk, lis. Drapieżne zwierzęta nie są jednak niebezpieczne dla kolonistów. Boją się człowieka, w pobliżu kolonii rzadko się pokazują. Między ptakami są pospolite: czaple, gęsi, kaczki, kuropatwy.

W lasach Parany jest dużo drzew użytecznych.

Bogactwo kraju stanowi *herwa matè (ilex paraguensis)*. Jako drzewo budulcowe wymienić należy: cedr, imbusa i inne: owocowe: pomarańcze, cytryny, brzoskwinie, figi.

Łagodny klimat i urodzajna gleba niezmiernie sprzyjają rozwojowi rolnictwa i hodowli bydła.

Ze zbóż najbardziej jest rozpowszechnione wśród osadników naszych żyto jare, potem kukurydza. Pszenica, owies i jęczmień prawie nie są uprawiane. Z okopowych uprawiane są z powodzeniem kartofle. Hodowli bydła koloniści polscy nie prowadzą. Dbają tylko o konie, które hodują z niezwykłą troskliwością. Konie rasy krajowej są słabe, pielęgnowane jednak przez osadników naszych stają się dobrymi i są bardzo cenione na rynku krajowym. Prócz koni używane są na koloniach muły i woły robocze.

Koloniści pod względem materyalnym stoją dobrze. Dzięki pracowitości, oszczędności i zapobiegliwości dochodzili wychodźcy nasi dość łatwo do dobrobytu, nawet ci, co przyjeżdżali bez pieniędzy. Nie było wypadku, aby jakikolwiek wychodźca, przywykły i chcący pracować na roli, zmarniał.

Ceny ziemi w Paranie zależne są od położenia. Większe przestrzenie w pobliżu kolei nabywać można po 6—10 rb. za dziesięcinę, a lasy dziewicze od półtora—2 i pół rb. za dziesięcinę.

Rolnictwa na wielką skalę prowadzić nie można z powodu braku rąk roboczych, ale za to w Paranie przy jej warunkach przyrodzonych i taniości ziemi można rozwinąć hodowlę bydła, a szczególniej owiec. Niezaprzeczenie, że przez wiele lat będzie to jeden z zyskowniejszych środków eksploatacyi tych obszarów.

Przemysł w Paranie jest jeszcze w powijakach. Jest tam zaledwie jedna fabryka zapałek i kilka młynów dla przemielenia i sortowania *herwy matè* (herbaty brazylijskiej.

W kraju, co prawda, o tak nizkim stanie zaludnienia, niepodobna było stworzyć większego przemysłu. Lecz ten, jaki jest obecnie, nie wystarcza na miejscowe potrzeby i przedsiębiorczy kapitał ma tam pole do działania.

Stosunki na koloniach polskich kształtują się bardzo powoli. Wychodźca polski zajęty jest jeszcze dotychczas myślą o zdobyciu kawałka chleba. W życiu publicznem udziału nie bierze.

Do oświaty koloniści nasi garną się ogromnie. W ostatnich czasach czytelnictwo poczęło rozwijać się nadzwyczaj szybko. Analfabetów coraz mniej. Przed dwoma laty zostało założone Towarzystwo szkoły ludowej. Zakłada ono biblioteki bezpłatne, rozdaje elementarze, organizuje szkółki.

W szkółkach wykładane są następujące przedmioty: nauka czytania i pisania, historya Polski, geografia ogólna, arytmetyka i język portugalski. Ogromne zasługi na polu oświatowem wśród kolonistów położyła p. Kraków. Prowadzi ona prócz zwykłej szkółki w Kurytybie, jeszcze szkołę niedzielną dla starszych.

W Kurytybie wychodzą dwa pisma polskie: „Gazeta Polska“ i „Polak w Brazylii“. Obydwa pisma mają więcej niż półtora tysiąca prenumeratorów.

W życiu politycznem koloniści nasi dotychczas udziału nie biorą, nie mają swego przedstawiciela nietylko w zarządzie kraju, ale i w kongresie stanowym.

Polacy, osiadli na obczyźnie nie wynarodowiają się. Wiary i języka swych przodków strzegą zawzięcie.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

59

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚC

Przełożyła z włoskiego
Karolina Dzieduszycka.

I dlaczego teraz ośmieliła się buntować, dlaczego chciała uciekać znowu? Nie rozumiała, że on byłby jej w tem przeszkodził, nawet kosztem zbrodni...

— Wytłomaczcie się! — powtórzył znów, hamując gniew.

I stał, słuchając drżący, podniecony, zaciskając w dłonie ostre paznogcie, a twarz jego co chwila niewysłowionym bólem się kurczyła.

Ciotka Gracya uporczywie patrzała na niego, gotowa rzucić się nań, gdyby śmiał Olę dotknąć. Na te trzy rozszalałe istoty, zebrane u tego ogniska, płomień węgla rzucał syczące niebieskawe światło: zdawał się płakać.

— Posłuchaj mnie — rzekła Ola, ożywiając się — nie gniewaj się, tem bardziej, że twój gniew na nic się nie przyda. Złe jest dokonane i nic go nie naprawi: możesz mnie zabić, ale nie będziesz miał żadnej z tego korzyści. Jedyna rzecz, którą możesz zrobić, to, że się mną zajmować przestaniesz. Ja tu pozostać nie mogę; pójdę sobie i nigdy nic o mnie wiedzieć nie będziesz. Wyobraź sobie, żeś mnie nigdy nie spotkał...

— Dokądże chcesz iść? — zapytała wdowa. — I ja także *mu* to mówiłam, ale *on* powodów zrozumieć nie chce, a przecież byłby na to sposób. Zostań tutaj, zamiast błąkać się po świecie; nie powiemy nikomu kim jesteś, a *on* będzie żył spokojnie, tak, jakbyś ty daleko była. Jeżeli stąd odejdziesz, biedaczko, dokądże pójdziesz?

— Dokąd Bóg zechce.

— Bóg? — przerwał Ani, silnie pięścią uderzając się w piersi. — Bóg teraz rozkazuje wam, abyście mnie słuchali. Nie będziecie więc nawet powtarzać, że nie chcecie tu pozostać. Nie osmielicie się — rzekł jakby w szale. — Czy może myślicie, że ja żartuję? Nie śmiejcie nawet kroku postąpić bez mojego rozkazu; bo inaczej do wszystkiego będę zdolnym...

— Dla twojego dobra — upierała się, stawiając mu czoło. — Przynajmniej wysłuchaj mnie, nie bądź okrutnym dla mnie, dla mnie, która się stałam ofiarą wszelkich niegodziwości ludzkich... O, wiem, że jesteś pobłażliwym dla twojego ojca, dla tego nędznika, który się stał przyczyną mojej zguby...

— Ona ma słuszność — rzekła wdowa.

— Milczcie!—przerwał Ani.

Lecz Ola znowu na odwagę się zdobyła.

— Ja nie umiem mówić—rzekła—ja i teraz mówić nie umiem, bo nieszczęścia moje ogłupiły mnie, ale o jedno cię pyiam: czyż nie mogłabym odzyskać wszystkiego, pozostając tutaj? Więc jeśli chcę odejść, czy nie jest to z twojem dobrem? Odpowiedz... Ach! teraz on nawet mnie nie słucha—rzekła z rozpaczą, zwracając się do wdowy.

Ani chodził żywo po kuchni, nie zdając się w rzeczy samej słuchać słów Oli; ale nagle zatrzymał się i krzyknął:

— Słucham!

Ona pokornie mówiła dalej, rada, że przestał grozić:

— Dla czegóż więc chcesz, abym pozostała tutaj? Zostaw mnie, niech dalej idę moją droga; jak niegdyś uczyniłam ci źle, pozwól niech teraz uczynię ci dobrze. Pozwól, mi odejść: ja ci nie chcę w niczem być przeszkodą... O! niech odejdę... dla twojego dobra...

— Nie, nie, nie!...—powtarzał.

— Pozwól mi odejść, błagam ciebie: jeszcze jestem zdolną do pracy. Nic już o mnie nigdy wiedzieć mi będziesz; zniknę, jak ten liść, wichrem porwany....

Myśli jego plątaly się... okropna pokusa owładnęła nim na chwilę: pozwolić jej odejść. Przez mgnienie oka szalona radość zabłysła mu w duszy na myśl, że wszystko to mógł jako przykry sen uważać: jedno słowo... i sen się skończy... i wróci słodka rzeczywistość... Ale zawstydził się wnet sam siebie; złość też jego wzmogła się i okrzyk stanowczy rozległ się w ciemnej kuchni,

— Nie!

— Ty jesteś zwierzęciem—szepnęła Ola—nie jesteś chrześcijaninem; jesteś zwierzęciem, które kąsa własne swoje ciało. Pozwól mi odejść, dziecko, pozwól mi odejść!....

— Nie!

— Doprawdy zwierzę!—potwierdziła ciotka Gracya. Ola milczała.... zdawało jej się, że jest zwyciężoną. — Po co to wyć? Nieee, Nieee, Nieee!... Jakby kto usłyszał, myślałby, że tu jest zamknięty dziki byk. Czyś ty się tego w szkole nauczył?

— W szkole nauczono mnie tego— rzekł, głos zniżając—że człowiek nie powinien pozwolić nawet kosztem życia własnego, aby go znieważano... Ale wy niektórych rzeczy zrozumieć nie możecie! Wreszcie, skończmy już raz i bądźcie obie cicho....

— Ja nie rozumiem? Ja rozumiem bardzo dobrze!—zaprzeczyła wdowa.

— Nonno! wy naprawdę rozumiecie. Przypomnijcie sobie... Ale dość, dość tego! — zawołał wymachując rękami, zmęczony, wyczerpany i znudzony sobą i wszystkiem.

Słowa starej uderzyły go; wracał do przytomności; pamiętał, że zawsze uważał siebie za istotę wyższą i chciał położyć raz koniec tej prostackiej i bolesnej scenie.

— Dość tego!—rzekł, rzucając się na krzesło w kącie kuchni i głowę rękami sciskając. — Powiedziałem nie i dość tego—powtórzył.—Teraz skończcie już raz, dodał głosem ochrypłym i złamanym.

Ale Ola spostrzegła, że właśnie chwila do walki odpowiednią była: już się nie bała i gotową była na wszystko.

— Słuchaj — rzekła głosem pokornym, coraz pokorniejszym — dlaczego chcesz się zgubić, *synu mój*. (Tak, miała odwagę to powiedzieć i on nie zaprzeczył!) Ja wiem wszystko... Ty masz się żenić z dziewczyną piekną i bogatą; jeżeli się ona dowie, że ty się mnie nie wyrzekasz, odmówi tobie. I będzie miała słuszność, bo róża nie może żyć obok chwastu... Uczyń to dla niej i pozwól mi odejść; ona zawsze myśleć będzie, że ja już nie żyję. Ona jest niewinną, dlaczegóżby miała cierpieć? Ja pójdę daleko, zmienię nazwisko, zniknę, uniesiona wichrem. Dość tego złego, które ci niechcący uczyniłam... tak, niechcący; synu mój, ja już ci nie chcę więcej złego robić, nie! Ach! jakże matka może chcieć źle czynić dziecku swojemu!... Pozwól mi odejść!...—

On byłby chciał zawołać: „A przecież tylko samo zło uczyniliście mnie!“ ale się powstrzymał. Naco by się to zdało? Było niepotrzebnem i niestosownem. Nie, on już nie chciał nic dodawać, tylko ciągle głowę ściskając rękami, jednocześnie głosem pełnym gniewu i żalu, powtarzał:

— Nie, nie, nie!

W głębi duszy czuł, że Ola miała słuszność i rozumiał, że dlatego chciała odejść, by mu szczęścia nie zagradzać; ale właśnie myśl, że ona w tej chwili była szlachetniejszą i bardziej przewidującą od niego, gniewała go i jeszcze bardziej znienawidzoną czyniła mu tę nieszczęśliwą istotę...

Ola dziwnie się zmieniła; jej błyszczące oczy patrzały na niego tak błagalnie i kochająco; a kiedy powtarzała „Pozwól mi odejść“, głos jej, młody jeszcze, dźwięczał nieskończoną słodyczą i całe jej oblicze odbijało bezgraniczny smutek.

Może to światło, które kiedyś, dawno, oświeciło przez chwilę ciemnię jej życia rozjaśniało teraz mroki jej duszy: pozostać, żyć dla niego, znaleźć nareszcie spokój. Ale w głębi prostej duszy instynkt *dobrego*, iskra, która się także i w krzemieniu kryje, nakazywała na ten świetlany sen się nie oglądać. Pragnienie ofiary ją przerażało... Ani to zrozumiał i ostatecznie czuł, że ona chciała na swój sposób wypełnić obowiązek tak, jak on według swego pojęcia dążył również do tego samego.

Był jednak silniejszym od niej...

Chciał, powinien zwyciężyć wszystkiemi środkami chociażby nawet i przemocą, nawet koniecznem okrucieństwem lekarza, który choremu, dla dobra jego, żywe ciało kraje.

Naraz Ola rzuciła się na ziemię i znowu zaczęła płakać: błagała, krzyczała. Ani ciągle odpowiadał: nie.

— Cóż ja więc zrobię? — szlochała — Matko Boska, cóż ja zrobię? Będę musiała opuścić cię znowu, oszukując cię, by ci przemocą módz uczynić dobrze. Tak, ja cię zostawię, pójdę w świat daleki. Ty mi nie możesz rozkazywać. Ja nie wiem kto ty jesteś... Ja jestem wolna... i pójdę...

On podniósł głowę i spojrzał na nią. Już się nie gniewał, ale wzrok jego zimny i twarz blada, nagle zestarzała, wzbudzały przestrach.

(D. c. n.)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.